B WF UW 9143

H-9143

EX LIBRIS
Rudzińskiego Stanisława

WYDAWNICTW INSTYTUTU EKONOM. N. K. N.
ZESZYT III.

9143

KOOPERACYA I JEJ ZNACZENIE W POLSCE

NAPISAŁ

EDWARD MILĘWSKI

Prezydyalnej S. W. W. Koło Socjologii

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego

KRAKÓW · 1915
NAKŁADEM CENTRALN. BIURA WYDAWNICTW N. K. N.

Dz. 151/33

http://rcin.org.pl

INSTYTUT FILOZOFICZNY
U. W.
BIBLIOTEKA

9143

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ
W KRAKOWIE · W LISTOPADZIE 1915 ROKU

http://rcin.org.pl

EDWARD MILEWSKI

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Ś. p. Edward Milewski urodził się 13-go października 1876 roku. Gimnazyum klasyczne ukończył w Wilnie w r. 1894. W tymże roku wstąpił na Wydział prawny w Uniwersytecie w Moskwie i po złożeniu wszystkich egzaminów uzyskał dyplom w maju 1900 roku.

W październiku tegoż roku rozpoczął w Warszawie pracę publicystyczną jako stały współpracownik „Gazety handlowej".

W latach 1901—1905 pracował w charakterze taksatora i inspektora ogniowego w nowo utworzonem naówczas państwowem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń budowli od ognia w Królestwie Polskiem. W tymże czasie zamieszczał artykuły treści społecznej i krytyczno-literackiej w czasopismach warszawskich.

W roku 1906, zmuszony opuścić Warszawę, udał się do Paryża dla studyów z dziedziny sztuki i socyologii.

W czerwcu 1907 r. rozpoczął pracę w Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, a w październiku tegoż roku został wydelegowany przez Związek dla przeprowadzenia studyów zagranicą z dziedziny kooperacyi ze szczególnem uwzględnieniem stowarzyszeń spożywczych i wytwórczo-spożywczych.

Zagranicą przebywał Edward Milewski do 1-go stycznia 1910 r., pracując kolejno w bibliotekach: Brukseli, Londynu,

http://rcin.org.pl

Paryża i Bazylei. Równocześnie mając względy praktyczne na oku, zwiedził we wspomnianych miastach, jakoteż w Gandawie, w Delft, w Manchesterze, w Glasgowie, w Hamburgu, Medyolanie, Regio-Emilia i w. i. szereg ważniejszych instytucyi współdzielczych, szczegółowo badając ich organizacyę, rozwój i stan gospodarki.

W roku 1910 po powrocie do Lwowa objął E. M. redakcyę czasopisma współdzielczego „Odrodzenie“, organu Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Od 1-go stycznia 1914 r. redaguje równocześnie obok „Odrodzenia“ miesięcznik „Zjednoczenie“, poświęcony wyłącznie sprawom kooperacyi spożywczej.

W latach 1908—1914 zamieścił E. M. szereg artykułów w czasopismach fachowych, a mianowicie: we wspomnianych wyżej „Odrodzeniu“ i w „Zjednoczeniu“, a nadto w „Społem“ (Warszawa), w „Życiu współdzielczem“ (Wilno), w „Czasopiśmie dla spółek oszczędności i pożyczek“ (Lwów), w „Internationales Genossenschafts-Bülletin“ (Zurych), w „La cooperation“ (Paryż), oraz w wielu innych.

W r. 1910 z okazyi Międzynarodowego Kongresu współdzielczego w Hamburgu opracował E. M. referat o kooperacyi na ziemiach polskich, który został ogłoszony po niemiecku pod tytułem: „Die genossenschaftliche Bewegung in Polen“ i przedstawiony przez Delegacyę polską uczestnikom Kongresu.

W r. 1911 wydał E. M. pracę pod tytułem: „Sklepy społeczne“ (rzecz o kooperacyi spożywców).

W r. 1912 przedstawił na V. Zjeździe polskich ekonomistów i prawników referat pod tytułem: „Kooperatyzm a kwestya robotnicza“, który następnie ukazał się w osobnem wydaniu.

Pragnąc pozyskać dla ruchu współdzielczego młodzież, propagował E. M. zakładanie w kołach młodzieży uniwersyteckiej sekcyi kooperatystycznych. Sekcye takie powstały we Lwowie, w Krakowie, w Wiedniu, w Brukseli, w Leodyum i w kilku innych miastach.

http://rcin.org.pl

W r. 1913 wydał E. M. broszurę pod tytułem: „W sprawie samokształcenia współdzielczego“, podnosząc konieczność rozwijania w sekcyach kooperatystycznych samokształcenia współdzielczego i zwrócenia bacznej uwagi na przygotowywanie się w kierunku praktycznym.

W r. 1913 przyczynił się E. M. do stworzenia w łonie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych autonomicznej organizacyi pod nazwą: „Zjednoczenie stowarzyszeń spożywczych i spożywczo-wytwórczych“ i został mianowany jej sekretarzem. Równocześnie powierzono Mu wykonywanie fachowej lustracyi tych stowarzyszeń.

Przez cały czas pracy w Związku rozwijał E. M. działalność pedagogiczną, biorąc w charakterze prelegenta udział w kursach współdzielczych, urządzanych wielokrotnie w Wiedniu, w Krakowie, i we Lwowie. Między innemi wykładał na kursie ekonomicznym we Lwowie, w r. 1913 w „Szkole nauk społeczno-politycznych“ w Krakowie, oraz na kursie współdzielczym, urządzonym staraniem i pod protektoratem Polskiej Szkoły nauk politycznych *).

Ś. p. Edward Milewski zmarł nagle na udar serca, w Wiedniu dnia 3-go maja 1915 r.

W tece swojej pozostawił rękopisy, z których pierwszy jako zupełnie wykończony i przygotowany do druku jeszcze w r. 1913 we Lwowie, obecnie wydaje Instytut ekonomiczny N. K. N.

W polskiej nauce ekonomicznej zajął ś. p. Edward Milewski poczesne miejsce. Niektóre z jego prac, jak n. p. Referat na Zjazd prawników i ekonomistów polskich są ściśle naukowe, oparte na badaniach źródłowych i sumiennem opracowaniu literatury, inne mają charakter raczej popularny i publicystyczny z pewnem zacięciem nawet literackiem; ś. p. Edward Milewski bowiem był poza gałęzią swą naukową pisarzem o żywych zamiłowaniach literackich,

*) Szczegółów biograficznych dostarczyła p. A. Milewska.

http://rcin.org.pl

czego dowodem są jego próby poetyckie, których sporo zostało w rękopisie.

Polska nauka ekonomiczna, która tak niewielu ma pracowników poświęcających się poważnym studyom specyalnym ponosi więc przez śmierć Edwarda Milewskiego stratę tem większą, ile, że nie był on wyłącznie teoretykiem, a z całym zapałem, organizując polską kooperacyę, umiał nadać swoim pracom charakter niezwykle żywotny i aktualny, mogący bezpośrednio wpływać na poprawę stosunków ekonomicznych w zakresie kooperatywy.

Zarząd Kursu ekonomicznego N. K. N. zaprosił ś. p. Edwarda Milewskiego do wygłoszenia wykładów w Wiedniu z zakresu kooperacyi. Ś. p. Edward Milewski miał wykłady swe rozpocząć w połowie maja 1915. Dnia 1-go maja był jeszcze na Inauguracyi uroczystej Kursu, był jednakże tak zmieniony, że najbliżsi znajomi poznać go nie mogli.

W dwa dni później, 3-go maja zakończył ś. p. Edward Milewski życie. Instytut ekonomiczny N. K. N. sądzi, że najlepszym sposobem uczczenia pamięci ś. p. Edwarda Milewskiego jest wydanie drukiem tych wykładów, które na Kursie ekonomicznym N. K. N. miał mieć w roku wojny we Wiedniu, a których niedanem Mu było wygłosić przed publicznością, czekającą z wielkiem zainteresowaniem na wywody młodego a znanego już uczonego.

Cześć Jego pamięci!

Kraków, 27 września 1915.

Dr. Leon Biegeleisen.

http://rcin.org.pl

I.

Ustalenie pojęć.

Współczesny rozwój ekonomiczny nie jest łaskawym dla drobnych i słabych bytów gospodarczych. Z jednej strony, mnożą się wielkie instytucye finansowe, powstają wielkie fabryki, olbrzymie domy handlowe, związki fabryk tych, banków i domów, ringi, kartele, trusty, rozmaite stałe i czasowe zmowy finansistów, przemysłowców, hurtowników, agraryuszy i wszelkiego rodzaju spekulantów, z drugiej strony, egzystencya tych, co słabi ekonomicznie, coraz trudniejsza. Rękodzieło, w wielu gałęziach osłabłe i wyniszczone, zdaje się tu i owdzie znajdować w stadyum konania. Gotowy wyrób fabryczny z Czech, z Moraw, z Austryi Dolnej, nawet z Anglii i Ameryki zalewa nasze miasta, odbiera zarobek naszym siłom roboczym, spycha je na dno nędzy, zmusza do ucieczki z kraju. Kartele przemysłowe fabryk, wyrosłych kędyś na obcym gruncie, podnoszą z całą bezwzględnością ceny i nękają drożyzną szeroką rzeszę konsumentów. Spekulanci gruntowi podbijają cenę ziemi i ciężarem lichwy parcelacyjnej przytłaczają barki chłopskie. Po wsiach uwijają się gromady agentów, którzy za niską cenę skupują produkty rolne u ubogiej ludności włościańskiej, a potem te same produkty sprzedają po wysokich cenach mieszkańcom miast, prowadząc równocześnie podwójny wyzysk i producenta i konsumenta. W miastach naszych właściciele kamienic każą sobie płacić czynsze wyższe, niż gdziekolwiekbądź w Europie, dając w zamian liche, zimne i wilgotne mieszkania. Wszędzie na całej linii przewaga ekono-

http://rcin.org.pl

micznie silnych i wszędzie bezwzględne korzystanie z siły, a z drugiej strony — niedola i ubożenie słabych.

Czy niema jakiej rady zapobiegawczej przeciwko temu ciągłemu pogarszaniu się położenia ekonomicznego szerokich warstw społecznych? Może są jakie środki, znajdujące się w naszem własnem posiadaniu, sposoby obrony, którebyśmy mogli zastosować sami, własnemi siłami, nie oglądając się ani na pomoc rządu centralnego, ani na orędownictwo parlamentarne, ani nawet na zarządzenia naszych władz autonomicznych?

Słabym ekonomicznie jednostkom nie pozostaje nic innego, jak tylko łączyć się w organizacye gospodarcze celem obrony siebie od ucisku ze strony kapitalistycznie silnych. „Gromada, to wielki człowiek", powiada przysłowie. To, co niedostępne jest pojedynczym jednostkom, temu podołać może zbiorowość, solidarnie występująca grupa jednostek.

Rozwój kapitalizmu współczesnego podkopał byt ekonomiczny licznych klas społecznych, zagroził im zagładą i pchnął na tory obronnego organizowania się gospodarczego. Każda klasa społeczna, zaszachowana w swoim bycie i rozwoju przez potężne siły kapitalizmu, musiała wytworzyć swoje specyalne, gospodarcze organizacye obronne. Stanęli do wspólnej akcyi rękodzielnicy, tworząc szereg swoich zrzeszeń gospodarczych w dziedzinie drobnego przemysłu. Wytworzyło swoje organizacye chłopstwo, dążąc do podniesienia produkcyi rolnej przez ułatwienie kredytu, przez związki zakupu i zbytu, przez rozmaite instytucye wytwórczo-rolne. Stanęli do walki robotnicy i wszyscy wogóle niezamożni, smagani drożyzną konsumenci, jednocząc się w stowarzyszeniach spożywczych, celem ujęcia handlu i produkcyi artykułów spożywczych w swoje ręce i zapewnienia sobie ekonomii w wydatkach. Każda klasa społeczna wytworzyła właściwe sobie formy zrzeszenia gospodarczego i przeciwstawiła swoją solidarną pracę przemożnej władzy kapitalistycznie silnych. W Europie Zachodniej widzimy setki tysięcy tego rodzaju organizacyi,

http://rcin.org.pl

tak w dziedzinie spożycia, jak w dziedzinie kredytu, rolnictwa, przemysłu, bądź ubezpieczenia, we wszystkich wogóle dziedzinach gospodarstwa współdzielczego. Ale oprócz zadań obrony przeciwko groźnej przewadze ekonomicznie silnych, każda klasa i warstwa społeczna posiada jeszcze cały szereg pozytywnych zadań w zakresie poprawy swego bytu i podniesienia kultury. Zadania te inne są u stanu rękodzielniczego, inne u ludności włościańskiej, jeszcze inne u robotników i spożywców, ale wszystkie posiadają dla narodu doniosłe znaczenie, ile, że od nich zależy zamożność i kultura szerokich warstw ludowych, a podniesienie tych warstw pod względem ekonomicznym, oświatowym i moralnym — to najważniejszy postulat naszej polityki narodowej.

We wszystkich tych wypadkach, gdy mamy przed sobą zrzeszenie ekonomicznie słabych jednostek dla wspólnej pracy gospodarczej w celu podniesienia ich dobrobytu materyalnego i kultury, tudzież celem obrony przeciw pewnym formom ucisku kapitalistycznego — we wszystkich tych wypadkach powiadamy, że mamy przed sobą stowarzyszenie współdzielcze, albo kooperatywę, a działalność gospodarczą takiej organizacyi nazywamy kooperacyą. Zadaniem tej organizacyi jest wzmocnić członków w walce o byt, umożliwić im podejmowanie pewnych zadań gospodarczych wspólnemi siłami, solidarnie, grupowo i polepszyć warunki ich położenia materyalnego i moralnego. Ruch społeczny, objawiający się w zakładaniu i rozwijaniu takich organizacyi kooperatystycznych, nazywamy kooperatyzmem. Takież miano dajemy doktrynie naukowej, przedstawiającej w zwartym systemie całokształt zasad, zadań, celów i ideałów kooperacyi i ruchu kooperatystycznego.

Słowo kooperacya jest pochodzenia łacińskiego i oznacza współdziałanie. Zastosowane ono zostało jako nazwa do pewnego typu działalności gospodarczej, której podstawową zasadą jest właśnie współdziałanie. Nasz współczesny ustrój

http://rcin.org.pl

ekonomiczny oparty jest, jak wiadomo, na wręcz odmiennej zasadzie — na zasadzie konkurencyi. „Cały dzisiejszy świat handlu i przemysłu, powiada prof. Schmoller, pracuje pod hasłem: każdy dla siebie, każdy przeciw swemu bratu; stowarzyszenie przeciwnie pracuje pod hasłem: jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego. Tam bezwzględna walka o byt — tutaj w gronie stowarzyszonych jej zupełne usunięcie, a nadto rzeczywista tu sprawiedliwa wzajemność i prawość. Tam egoizm — tutaj sympatye społeczne. Tam deptanie słabych — tu podnoszenie ich i wzmacnianie".

Słowo „współdzielczy" w znaczeniu „kooperatystyczny" pojawiło się u nas stosunkowo niedawno, bo dopiero w r. 1906-tym, kiedy w Królestwie Polskiem zaczął szerzyć się kooperatyzm spożywczy. Pierwotnie używane do oznaczenia stowarzyszeń, albo kooperatyw spożywczych rozszerzyło się z biegiem czasu w zastosowaniu swojem i do innych typów organizacyi kooperatystycznej. Współdzielczemi zaczęto nazywać nietylko kooperatywy spożywcze, ale i stowarzyszenia kredytowe i wytwórcze i budowlane i rolne, nadając wszędzie określeniu „współdzielczy" znaczenie synonimu z określeniem „kooperatystyczny". Słowo „współdzielczy" pojawiło się u nas jako odpowiednik angielskiego określenia „distributive", które jeszcze w r. 1903-cim tłumaczone było u nas, jako „rozdzielcze". Stowarzyszenie spożywcze, albo „stowarzyszenie rozdzielcze", odpowiadające angielskiemu „distributive society" (Patrz dzieło Ludwika Krzywickiego „Stowarzyszenia spożywcze", Warszawa, r. 1903).

Tak więc „współdzielczy" oznaczało pierwotnie to samo, co „rozdzielczy" i określało taką kooperatywę, która trudni się zakupnem artykułów spożywczych na wspólny rachunek członków i towary te rozdziela, albo sprzedaje pomiędzy członków. Dzisiaj, gdy „współdzielczy" stało się synonimem określenia „kooperatystyczny", nabrało ono stosownie do swej przemiany pojęciowej innego znaczenia. Dziś, gdy mówimy „współdzielczy", mamy na myśli ten specyalny rys gospodarczy wszelkiej kooperatywy, że każda z nich czyste

http://rcin.org.pl

zyski, będące wynikiem wspólnej działalności jej członków współ-dzieli pomiędzy tymiż członkami. I tem się w istocie rzeczy różni każde prawdziwe przedsiębiorstwo kooperatystyczne od nie-kooperatystycznego, albo pseudo-kooperatystycznego. Ten podział zysków odbywa się w każdej kooperatywie w takim stosunku, w jakim poszczególny członek przyczynił się do wytworzenia ogólnej sumy zysków. Tak więc w kooperatywie spożywczej czysty zysk dzieli się w stosunku do zakupów każdego z członków, ponieważ ten, kto więcej towaru zakupił w ciągu roku, ten więcej przysporzył zysku. W kooperatywie produkcyjnej podział zysku odbywa się w stosunku do włożonej pracy, ponieważ ten, kto wydatniej i umiejętniej pracował, ten w większym stopniu przyczynił się do wytworzenia ogólnej sumy czystego zysku. Równoważnikiem zaś pracy jest płaca robocza, dlatego też ten, kto pobrał w ciągu roku więcej płacy, kto włożył zatem do wspólnego gospodarstwa więcej pracy, bądź wyżej ukwalifikowanej pracy, ten powinien skorzystać z większej od innych części czystego zysku.

Tym organizacyom gospodarczym, o których tutaj mowa, dawano u nas od dłuższego już czasu, bo od lat 70-tych ubiegłego stulecia miano „stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych". Nazwa ta, zapożyczona z terminologii niemieckiej, jest dosłownym przekładem niemieckiego: „Erwerbs- und Wirtschaftsgenossenschaften". Pojęciowo wyprowadza się ona od celu, któremu służą te organizacye. We wszystkich wypadkach, czy to gdy chodzi o wspólną działalność celem ułatwienia kredytu, czy o wspólne zakupno surowca, maszyn, nasion, narzędzi, czy o ulepszenie warsztatu, czy o prowadzenie na wspólny rachunek magazynu, albo agencyi zbytu, czy gdy chodzi o wspólne prowadzenie hodowli, mleczarstwa, produkcyi roślinnej, czy o wspólne prowadzenie sklepu spożywczego — we wszystkich tych wypadkach celem stowarzyszenia, albo kooperatystycznej organizacyi ludzi, jest bądź podniesienie zarobku, bądź polepszenie sprawności gospodarstwa. Zawsze chodzi

http://rcin.org.pl

albo o wyższy dochód z pracy — o większy zarobek, albo o wyższą ekonomię w wydatkach na prowadzenie gospodarstwa domowego, lub jakiegoś przedsiębiorstwa. Chodzi, jednem słowem, albo o cel zarobkowy, albo o cel gospodarczy, albo o osiągnięcie jednego i drugiego razem. Stąd zupełnie właściwa nazwa tego rodzaju organizacyi — „Stowarzyszenie zarobkowe i gospodarcze".

Tak więc widzimy, że zależnie od tego, na jaki moment charakterystyczny zwracamy uwagę, dajemy jednej i tej samej organizacyi gospodarczej nazwę: albo kooperatywy, albo stowarzyszenia współdzielczego, albo stowarzyszenia zarobkowego, czy też gospodarczego.

Tak w języku potocznym, jak i w literaturze naukowej wszystkich tych trzech określeń używa się dziś jako synonimów, najczęściej bez rozróżniania nawet ich subtelnych odcieni.

II.

Stowarzyszenia kredytowe systemu Schulze-Delitsch.

Specyalne warunki rozwoju ekonomicznego spowodowały, że pierwszą formą kooperacyi, jaka się u nas w kraju rozwinęła, było stowarzyszenie kredytowe. Przyszły one do nas z Niemiec, gdzie pojawiły się po raz pierwszy w r. 1849. W tym to roku Schulze, jeden z najwybitniejszych działaczy społecznych ubiegłego stulecia, założył w Delitsch, swojem mieście rodzinnem, pierwsze stowarzyszenie zaliczkowe. Szybko po sobie powstawały i rozwijały się stowarzyszenia we wszystkich krajach niemieckich. Liczba ich w r. 1860-tym przewyższała już 2.000, a w r. 1865-tym — 3.000. Że zaś powstawały niezależnie od siebie i działały często bez porozumienia ze sobą, co je narażało na próby i doświadczenia kosztowne i dotkliwe, przeto Schulze założył w r. 1860-tym „Centralne biuro informacyjne dla stowarzyszeń", które w roku 1864-tym przeistoczyło się w „Po-

http://rcin.org.pl

wszechny Związek niemieckich stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych".

Główne zasady ustroju spółek systemu Schulzego streszcza on w wydanym w r. 1862-gim „Katechizmie robotniczym". Zasady te są następujące:*)

1. Ci wszyscy, których potrzeby ma zaspakajać stowarzyszenie, powinni być członkami i filarami przedsiębiorstwa, ponosić korzyści, lub straty, bo tylko w ten sposób społecznie pomoc własną i wzajemność zrealizować można.

2. Powinni brać udział stale, nietylko w zyskach i stratach, ale także w zarządzie i kierownictwie stowarzyszenia, to jest nietylko w materyalnej, ale i w duchowej działalności przedsiębiorstwa.

Prawa i obowiązki zarządzania przedsiębiorstwem wykonywać powinni osobiście i niezawiśle od wysokości wpłaconego udziału.

3. Fundusz, potrzebny do prowadzenia interesów, składa się z udziałów członków, które powstają ze składek, peryodycznie przez nich wpłacanych i z dywidend, czyli korzyści przedsiębiorstwa, które rozdzielane bywają pomiędzy uczestników. Wysokość udziałów zależy od zamożności członków, rozmiarów przedsiębiorstwa i jego bezpieczeństwa.

4. Dla zabezpieczenia potrzebnego do obrotu kredytu i zapewnienia wierzycielom silnej rękojmi zwrotu, wszyscy członkowie obowiązują się odpowiadać solidarnie za zobowiązania, czyli długi stowarzyszenia.

5. Wyklucza się ze stowarzyszenia tak zwaną wyłączność fachową, zadaniem bowiem spółki nie jest zamykać się w małem kółku, ale przeciwnie zapewniać korzyści jak największej liczbie stowarzyszonych.

6. Warunki przystąpienia ustanowione być powinny w ten

---

*) Zob. „Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych" w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Str. VIII.

http://rcin.org.pl

sposób, by były przystępne dla wszystkich porządnych i pracowitych jednostek.

Pierwsza spółka kredytowa powstała we Lwowie w roku 1860-tym pod firmą: „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników, mieszczan lwowskich, pod wezwaniem bł. Jana z Dukli". Tuż po nim powstaje w Poznaniu „Bank przemysłowców" w r. 1861-szym. W Warszawie w 1864-tym roku założono pierwszą spółkę magazynową, opartą na zasadach systemu Schulzego pod firmą: „Wystawa zjednoczonych stolarzy warszawskich". Tamże w r. 1870-tym rozpoczęła czynności „Kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich".

Do końca roku 1870-go istniało w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich 28 stowarzyszeń, w Galicyi 12, a w Królestwie Polskiem 3.

W r. 1871-szym powstał w Poznaniu „Związek polskich spółek zarobkowych i gospodarczych". W Galicyi takiż Związek powstał w r. 1874-tym. Wtedy istniało już w kraju 54 stowarzyszenia, przyczem za przystąpieniem do Związku zgłosiło się 22.

Podług statystyki z roku 1911-go należało do polskiego Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie — 213 stowarzyszeń z liczbą członków 336.000, a w tem rękodzielników 30.598, handlarzy i kupców 20.337, fabrykantów 612, właścicieli i dzierżawców większych posiadłości — 5.868, umysłowo pracujących 41.198, drobnych rolników 231.595, kapitalistów i właścicieli realności 11.609, instytucyi 855, niewiadomego zatrudnienia 655.

Jak widzimy, dotąd jeszcze nasze stowarzyszenia kredytowe w największym zakresie służą potrzebom ludności rolnej. Ażeby mieć pojęcie o rozmiarach kapitału, zgromadzonego w tych stowarzyszeniach, wypadnie zwrócić uwagę na cyfry udziałów, funduszu rezerwowego, wkładek oszczędności i stanu pożyczek. Owóż fundusz rezerwowy w tych 213 stowarzyszeniach kredytowych wynosił w r. 1911-tym 10,3 milionów koron, udziały — 44,6 mil. kor., wkładki oszczęd-

http://rcin.org.pl

ności — 131 mil. kor., pożyczki udzielone członkom 229,7 mil. koron.

Od wkładek oszczędności wypłacały stowarzyszenia od 4% do 6%. Największa liczba stowarzyszeń, bo 111, płaciła po 5%.

Stopa procentowa od pożyczek wahała się pomiędzy 5% i 8½%, a mianowicie: w 2 stowarzyszeniach pobierano 5%, w 5 stow. — 6%, w 16 stow. — 6½%, w 59 stow. — 7%, w 34 stow. — 7½%, w 82 stow. — 8%, w 4 stow. — 8½% i w 10 stow. — 9%.

Polskie stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, grupujące się w Związku, założyły przed 10-ciu laty własny bank stowarzyszeniowy, pod firmą: „Akcyjny bank związkowy".

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem ogólna liczba spółek udziałowych systemu Schulzego wynosiła w r. 1911-tym 279, z której to liczby pożyczkowych było 192, ziemskich 23, rolników 54 i różnych 10. Wszystkie razem posiadały one udziałów 25,7 milionów marek, fundusz rezerwowy — 13,6 mil. marek, wkładek oszczędności — 231 mil. marek, pożyczek wekslowych udzielono na 233,8 mil. marek. Liczba członków we wszystkich spółkach poznańskich w r. 1911-tym 134,161, z tego drobnych rolników 68,575, rękodzielników i przemysłowców 13,378.

Od wkładek oszczędności płaciły spółki poznańskie od 3% do 5½%. Od pożyczek pobierały od 4½% do 6%. W jednym wypadku 8%. 40 spółek miało stopę procentową od pożyczek w wysokości 5%, 22 — 5½%, 14 — 5½%, 17 — 5½ do 6%, 55 — 5 do 6%.

Spółki poznańskie posiadają również swój bank stowarzyszeniowy, pod firmą: „Bank polskich spółek zarobkowych w Poznaniu".

Królestwo Polskie liczyło w r. 1911-tym 279 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, rozsianych przeważnie po miastach, miasteczkach i osadach fabrycznych. Łączyły one razem 259,502 członków (47,984 rolników, 72,338 przemysłowców i rzemieślników, 36,507 handlujących i 46,197

http://rcin.org.pl

innych zawodów). Bilans za rok 1911 wykazuje 9½ mil. rb., na udziałach, oszczędności — 36½ mil. rb., rezerwy ¾ mil. rb., inne pozycye kapitałów obrotowych 25½ mil. rb.

Oprócz tego Królestwo Polskie posiada 38 towarzystw kredytowych, przeważnie rolniczych. Było ich w r. 1911-tym 38 z liczbą członków 48,857, w tem rolników 30,272.

Towarzystw wzajemnego kredytu, przeważnie w miastach, jest 82, z liczbą członków 62,215.

Stowarzyszenia kredytowe w Królestwie posiadają również swój bank, założony w r. 1910-tym, pod firmą: „Bank towarzystw współdzielczych w Warszawie".

Pozostawiając na stronie szczegóły rozwoju kooperacyi kredytowej na ziemiach polskich i nie wdając się w rozbiór gospodarki tych stowarzyszeń, zastanówmy się na chwilę nad znaczeniem dla naszego kraju kooperacyi kredytowej.

Stosunki gospodarcze w Galicyi w latach 60-tych, wtedy, gdy zaczęły powstawać u nas pierwsze stowarzyszenia kredytowe, były nad wyraz opłakane. Oto, jak charakteryzuje je poseł Teofil Merunowicz w pracy „Dwadzieścia lat Związku i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi":

„Ekonomiczny stan kraju był nad wszelki wyraz zaniedbany, w pełnem znaczeniu tego wyrazu smutny. Niemal 90% ludności żyło z roli, gdy gospodarstwo rolne było pogrążone w zastoju; jednoroczny nieurodzaj sprowadzał tyfus głodowy na rozległe okolice. Do przemysłu i handlu nikt nie miał zaufania; zdanie, iż kraj nasz jest krajem „rolniczym", odbierało wszystkim odwagę i ochotę do przemysłu i handlu. Więc przemysł ograniczał się do rzemiosł, które znajdowały się wogóle w bardzo nędznym stanie, a w zakresie handlu tylko mały procent kupców pracował rzetelnie, gdyż przeważną większość w tej klasie ludności stanowili tacy kupcy, którzy swój zawód pojmowali, tylko jako środek do lichwiarskiego wyzysku. Kapitał unikał i nie potrzebował nawet szukać produktywnego zajęcia, gdyż albo leżał w papierach lokacyjnych, które wówczas conajmniej

http://rcin.org.pl

7% renty przynosiły, albo też był w obrocie lichwiarskim. Kredyt był nadzwyczaj nieprzystępny dla wszystkich warstw ludności: wielka własność ziemska znała bowiem tylko kredyt hipoteczny, albo u prywatnych kapitalistów, którzy ją lichwą łupili; mała zaś własność ziemska, gdy nie miała hipoteki i prawo własności tych obszarów było pogrążone w najwyższym nieładzie przez zakaz dzielenia gruntów, nie znała także innej formy kredytu, jak tylko u lichwiarzy prywatnych. Większych instytucyi pieniężnych prawie nie było, a te, które istniały, udzielały kredytu osobistego nieinaczej, jak tylko na lombard, albo na weksle firmowe, lub z podkładem hipotecznym i na bardzo wysoki stosunkowo procent".

Że obraz ten odpowiada w rzeczy samej smutnej rzeczywistości tamtych czasów, na to mamy pośrednie dowody i w statystyce naszego Związku polskich stowarzyszeń. Zaczęto ją wydawać w r. 1874-tym, ale w tym pierwszym roczniku nie znajdujemy jeszcze dat odnośnie do dywidendy i stopy procentowej od pożyczek. Daty wypłaconych dywidend pojawiają się dopiero w roczniku z r. 1875-go. A są tam wykazane dywidendy pomiędzy innemi następujące:

Delatyn — Bank Zaliczkowy „Nadzieja" — dywidenda — 18%. Krosno — Towarzystwo Zaliczkowe — dywidenda — 18%. Mielec — Towarzystwo Zaliczkowe — dywidenda — 20%. Tyśmienica — Kasa Zaliczkowa „Wiara" — dywidenda — 30% (cyfra rekordowa).

Stopa procentowa od pożyczek jest uwidoczniona dopiero w statystyce z r. 1876-go. Dowiadujemy się z niej, że w tymże 1876 roku jedno stowarzyszenie pobierało 16% od udzielonych pożyczek, 1 stow. — 14%, 34 stow. — 12%, 3 stow. — 12 do 10%, 17 stow. — 10%, 2 stow. — 9% i tylko 1 stow — 8%.

Wystarczy porównać tę stopę procentową z przed lat 35-ciu z wyżej podaną stopą z r. 1911-go, ażeby zrozumieć, jakiej ulgi doznała dzięki kooperacyi nasza ludność, potrzebująca kredytu.

http://rcin.org.pl

Ale cyfry te rzucają również światło na stosunki kredytowe wogóle. Jak straszną musiała być lichwa w tamtych latach, jak drogim kapitał pieniężny, jeżeli stowarzyszenia kredytowe, powołane z natury swej do dostarczenia taniego kredytu, musiały pobierać od pożyczek procent, uważany dzisiaj za lichwiarski, (po 12, 14 i nawet 16, jak widzieliśmy, procent) i wypłacać od udziałów dywidendę 18, 20 i nawet 30%. Czy w takich warunkach można było myśleć drobnemu rolnikowi o podniesieniu gospodarstwa rolnego? Czy mogło się rozwijać rękodzieło i przemysł, skoro kredyt, ten nerw wszelkiej produkcyi i handlu był tak nienormalnie utrudniony i kosztowny?

Stowarzyszenia kredytowe przyzwyczaiły ludność do zaspakajania w drodze samopomocy swoich potrzeb kredytowych, wyzwoliły ją ze szponów lichwy i pchnęły na drogi nowoczesnej pracy ekonomicznej w dziedzinie handlu, rolnictwa i przemysłu. Narzekamy nieraz, że nasz rozwój gospodarczy pozostaje daleko w tyle za innymi narodami, że wyprzedziły nas inne dzielnice Polski. Tak jest. Ale nawet i pesymiści przyznać muszą, że postęp zaznacza się wszędzie, we wszystkich dziedzinach naszego gospodarczego życia i, że jego tempo z każdym rokiem coraz żywsze, mimo nawet te przesilenia, które tak bardzo niszczą dorobek skrzętnej pracy milionów, opóźniając erę naszego rozkwitu gospodarczego.

Jeżeli, pomimo wszelkich przeciwności i utrudnień, kraj nasz zrobił jednak znaczne postępy w dziedzinie rozwoju ekonomicznego, to niemała w tem zasługa naszych kooperatyw kredytowych *).

---

*) Oprócz stowarzyszeń zaliczkowych, należących w liczbie 213-tu do Polskiego Związku stowarzyszeń, istnieją w Galicyi stowarzyszenia, grupujące się w Ruskim Związku stow. i w Związku Powszechnym. Po koniec czerwca 1912-go roku było w Galicyi 1.689 stow. kredytow. syst. Schulzego, z czego 998, czyli 59,1% żydowskich.

http://rcin.org.pl

III.

Spółki Raiffeisena.

Twórcą kooperatyw kredytowych dla ludności włościańskiej był Raiffeisen. W r. 1849-tym założył we Flammersfeld w prowincyi nadreńskiej pierwszą spółkę dla wspierania niezamożnych rolników. Nosi ona wszystkie główne znamiona, właściwe późniejszym spółkom Raiffeisenowskim.

W r. 1852-gim Raiffeisen został wójtem w Heddesdorf pod Neuwied i tam założył „Towarzystwo dobroczynności". Spółka ta miała pierwotnie nietylko dostarczać kredytu, ale i pośredniczyć w wyszukiwaniu zarobków, oraz miała sprawować pieczę nad zaniedbanymi dziećmi. Później zadania jej ograniczyły się wyłącznie do udzielania kredytu. Ale wogóle zadania ekonomiczne łączył Raiffeisen zawsze z zadaniami moralnemi, a nawet sam stawiał te ostatnie zadania na pierwszem miejscu. „Był on gorliwym chrześcijaninem i wymagał, aby wszyscy członkowie jego instytucyi byli wyznawcami cnót chrześcijańskich. W swej propagandzie w całej pełni korzystał z usług jedynej siły intelektualnej na wsi, księdza albo pastora. Przy ich pomocy rozwijał nowe parafialne życie wokół wiejskiego banku, budził w wieśniaku uczucia sąsiedzkie i pobudzał go do przejawiania tych uczuć w praktyce codziennego życia". Tak charakteryzuje Raiffeisena autor angielski Fay w dziele „Co-operation at home and abroad" (Kooperacya w domu i zagranicą).

Z początku spółki kredytu rolnego rozwijały się w Niemczech dość powoli. Jeszcze w r. 1877-mym, kiedy Raiffeisen założył pierwszy Związek niemieckich spółek pożyczek i oszczędności, było ich zaledwie około 100. W r. 1888-mym, roku śmierci Raiffeisena, liczba ich już była dość pokaźną, bo wynosiła około 1000. W późniejszych latach rozwój postępował bardzo szybko, tak, że już w r. 1905-tym liczyły Niemcy 13.181 spółek, do których należało przeszło milion członków. Spółki te zgromadziły w tymże roku 450 milionów marek oszczędności; ich fundusz rezerwowy dosię-

http://rcin.org.pl

gał 16,7 mil. marek, a obroty wyniosły w tymże roku $2^1/_2$ miliardy marek.

W r. 1905-tym liczono w państwie Austryackiem blizko 6.000 spółek, z czego najwięcej przypadało na Czechy: 1.700 spółek.

W Galicyi pierwsza spółka oszczędności i pożyczek powstała w r. 1890-tym, w Czernichowie pod Krakowem. Ale i u nas liczba ich z początku wzrasta powoli. W r. 1899-tym było ich zaledwie 26. W tym roku powstał Krajowy Patronat dla spółek oszczędności i pożyczek i odtąd liczba tych spółek stale wzrasta. Zyskały one znakomitego kierownika w osobie dyrektora Patronatu, Dra Franciszka Stefczyka. Z końcem roku 1906-go było ich już w kraju 606. Działalność ich rozpościerała się na 2.400 gmin.

W r. 1911-tym należało do Patronatu Wydziału Krajowego 1.279 spółek. Obejmowały one 3.839 gmin, na ogólną liczbę 6.216 gmin w Galicyi.

Liczba członków w r. 1911-tym wynosiła 255.820, czyli przeciętnie 211 na jedną spółkę. Spółki noszą charakter wybitnie rolniczy: 90% członków włościanie.

Stan udziałów z końcem 1911-go roku 2,373.339 koron, czyli przeciętnie na jedną spółkę 1.956 kor., a na jednego członka kor. 9.27.

Wkładki oszczędności na 112.176 książeczkach wkładkowych wynoszą K 57,984.365.

Celem popierania zmysłu oszczędności wprowadzono tak zwane groszowe kasy oszczędności, albo skarbonki, których rozdano w r. 1911-tym już 18.986. Oprócz tego, wprowadzono marki-nalepki (po 4 hal. i po 10 hal.) W roku 1911-tym zakupiono tych marek 92.930.

Spółki posiadają swoją kasę centralną we Lwowie, w której lokują nadwyżki kasowe. W r. 1911-tym ulokowano w niej 11,760.474 koron, czyli o 6,904.955 koron więcej, niż w r. 1910-tym.

Fundusz rezerwowy spółek wynosił z końcem 1911-go roku 2,650.834 koron.

http://rcin.org.pl

Pożyczek udzielono we wszystkich spółkach na ogólną kwotę 29,998.940 kor. (w r. 1911). Ogólny zaś stan pożyczek, udzielonych po koniec 1911-go r. dosięgnął 53,869.236 koron.

Cele pożyczek: 37% spłata uciążliwych długów, 19% kupno gruntów, 14% na budynki, 11% kupno inwentarza, 5,5% spłata rodziny.

Stopa procentowa: od wkładek oszczędności płaciły spółki najwięcej $5^1/_2$%, a najmniej $4^1/_2$%, od pożyczek pobierały najmniej 5%, a najwięcej $6^1/_2$%.

Główne cechy spółek Raiffeisena są następujące:

1. Silne uwydatnienie celów moralnych i społecznych obok celów i zadań materyalnych.

2. Mały okręg w działalności, najczęściej kilka gmin, sąsiadujących ze sobą, ludność od 1.000 do 3.000 głów.

3. Solidarna, nieograniczona poręka (w r. 1906-tym było tylko 5 spółek z poręką ograniczoną).

4. Ograniczenie udziałów i dywidend. W naszych spółkach udział 10-ciu kor., wpłacalny ratami. Członek nie może posiadać więcej, niż 5 udziałów.

5. Bezpłatne sprawowanie czynności przez zarząd i radę nadzorczą. W naszych spółkach wynagrodzenie otrzymuje tylko kasyer, który prowadzi rachunki i załatwia korespondencye.

6. Niepodzielność funduszu rezerwowego.

7. Wykluczenie weksli, jako formy pożyczek.*)

Znaczenie spółek Raiffeisenowskich polega z jednej strony na tem, że przyzwyczajają one ludność miejską do robienia użytku gospodarczego ze swoich oszczędności, które znajdują w spółkach doskonałą lokatę, a z drugiej na tem samem również, co stanowi zasługę stowarzyszeń Schulzego, że zaspakajają one kredytowe potrzeby ludności włościańskiej i wyzwalają ją z zależności od kredytu lichwiarskiego.

---

*) Zob. Dr. Fr. Stefczyk: „Podręcznik dla spółek oszczędności i pożyczek“ syst. Raiffeisena, str. 5.

http://rcin.org.pl

Ale, będąc jedną z najprostszych i najłatwiejszych form kooperacyi, spółki oszczędności i pożyczek stają się dla ludu wiejskiego pierwszą szkołą wspólnej pracy gospodarczej. One to wychowują słowność i akuratność w dotrzymaniu zobowiązań, a przez to samo wpływają na kształtowanie woli i charakteru; one uczą ludność nietylko zarządzania spółką, ale i radzenia sobie w rozmaitych sprawach ekonomicznych. To też wszędzie zagranicą dają one bodziec do zakładania innych spółek. One pierwsze torują kooperacyi drogę na wieś. A w ślad za niemi idą inne stowarzyszenia: mleczarskie, zakupu nasion, nawozów sztucznych, maszyn, bydła i t. p., albo wspólnej sprzedaży produktów rolnych, spółki owocarskie, chmielarskie, tytoniowe, spółki dla zbytu zboża, jaj, drobiu, spółki hodowlane, spółki młynarskie, piekarniane, gorzelniane i inne.

Pod względem moralnym spółka Raiffeisenowska wciela w życie, jak powiada Dr. Stefczyk, zasadę miłości bliźniego. Przeciwstawia egoizmowi i sobkowstwu — altruizm i solidarność, zasadę: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Zbliża wszystkie sfery społeczeństwa wiejskiego we wspólnej pracy i spaja je podwójnym węzłem: spraw materyalnych, pieniężnych, któremi się zajmuje i miłości bliźniego, która ją przenika. W tej wspólnej pracy, której pożytek materyalny jest namacalnym, a wpływ moralny, chociaż niewidzialnym, ale przyciągającym i czynnym, łagodnieją sprzeczności społeczne łatwiej i pewniej, aniżeli na jakimkolwiek innym gruncie.

W następstwie tego wpływu materyalnego i moralnego podnosi się dobrobyt ludności wiejskiej i jej kultura. Oto w jaki sposób autor niemiecki Wuttig w pracy swojej o Raiffeisenie przedstawia zmiany, które zaszły w jednej z wiosek niemieckich pod wpływem kooperacyi:

„W odległości godziny drogi pieszej od Neuwied nad Renem, na płaskowzgórzu, graniczącem z Westerwald, leży mała wioska — Anhausen. Okręg ten nie odznacza się urodzajnością: mieszkańcy — po największej części drobni rol-

http://rcin.org.pl

nicy, posiadający ziemi zaledwie tyle, ile potrzeba na wyżywienie jednego wołu lub krowy. Właściciel 10-ciu akrów uważany tam jest za człowieka bogatego. Przed rokiem 1862-gim wieś przedstawiała smutny wygląd: koślawe budynki, brudne podwórza, wypełnione kałużami w czasie dżdżystym; nigdzie przyzwoicie złożonej kupy nawozu; mieszkańcy zawsze chmurni i zdemoralizowani; kłótnie i pijaństwo powszechne. Domy i bydło z małymi wyjątkami zastawione u żydów. Narzędzia rolnicze były liche i zniszczone, źle uprawiane pola słabo rodziły. Chłopi stracili wszelką wiarę i nadzieję, żyjąc w niewoli u handlarzy i lichwiarzy. Dzisiejsze Anhausen — to czysta wieś, sprawiająca miłe wrażenie; budynki porządnie utrzymane; podwórza uprzątnięte, nawet w dnie powszednie; przy każdej zagrodzie piętrzą się starannie zebrane kupy nawozu. Mieszkańcy odziani pięknie, choć skromnie, zachowują się wzorowo. W oborach mają własne bydło, zwolnili się od lichwiarskich i handlarskich długów. Prawie każdy używa nowoczesnych narzędzi. Wartość ich gospodarstw znakomicie się podniosła, starannie uprawne pola dają ładne zbiory".

Wyżej cytowany Fay, przytaczając w swojem dziele powyższe świadectwo Wuttiga dodaje: „zmiany te, mówiące więcej, niż wszystkie wykazy statystyczne — jest to dzieło niepozornego banku Raiffeisena".

Nam trudno uwierzyć, aby wszystkie te zmiany były w istocie dziełem samej tylko spółki pieniężnej. Niewątpliwie były tam czynne i inne siły, a przedewszystkiem oświata. Ale w rzędzie czynników, co podźwignęły i przerodziły ubogą wieś nadreńską, spółka Raiffeisenowska z pewnością nie była na ostatniem miejscu.

Jesteśmy głęboko przekonani, że i nasze spółki oszczędności i pożyczek znakomicie przyczynią się do przemiany w kierunku dobrobytu i kultury naszej wsi rodzinnej.

http://rcin.org.pl

IV.

Rolnicze stowarzyszenia wytwórcze.

„Żadna może gałęź gospodarstwa wiejskiego nie poczyniła w paru ostatnich dziesiątkach lat tak wielkich postępów, jak mleczarstwo — powiada Dr. Stefczyk *). — Postępy te stoją w ścisłym związku z coraz usilniejszymi zabiegami o podniesienie hodowli bydła w tych wszystkich krajach, w których uprawa zbóż z powodu zagranicznej konkurencyi przestała się opłacać i dlatego zniewoliła rolników do starania się o zwiększenie innych dochodów z gospodarstwa wiejskiego".

Cały jednak ten postęp w mleczarstwie i rolnictwie byłby niedostępny dla drobnych rolników, gdyby się oni nie łączyli w spółki. W ten bowiem tylko sposób mogli oni na wspólny rachunek zatrudnić wykształconych mleczarzy, zaopatrzyć się w udoskonalone, ale dosyć kosztowne maszyny mleczarskie i postarać się o takie urządzenie w lokalu wspólnej mleczarni, jakie są konieczne do umiejętnego, nowoczesnego obchodzenia się z nabiałem. Spółki mleczarskie umożliwiły ludności rolniczej zatrzymanie w swoich rękach przemysłu mleczarskiego i zapewnienie sobie z jego rozkwitu, wespół z konsumentami, tych wszystkich korzyści, które inaczej musiałyby się dostać w przeważnej części w ręce pośredników i przedsiębiorców.

Największe postępy na polu mleczarstwa wykazuje Dania, kraj dwa razy mniejszy od Galicyi, a posiadający blizko trzy razy mniej ludności, niż Galicya. W r. 1850-tym Dania wywoziła masła zaledwie około 4 milionów kg., w roku 1900-nym, znaczy w 50 lat później, wywóz osiągnął już 76 1/2 mil. kg. Gatunek masła duńskiego tak się poprawił, że obecnie masło duńskie uchodzi na targu wszechświatowym za najlepsze. Prawie na wszystkich wystawach światowych otrzymuje ono najwyższe nagrody, a równocześnie

*) Zob. Dr. Franc. Stefczyk: „O zakładaniu spółek mleczarskich, pod patronatem Wydziału krajowego".

http://rcin.org.pl

i ceny tego masła są najwyższe. W ścisłym związku z rozwojem mleczarstwa pozostaje w Danii hodowla świń. Podstawą ich wyżywienia są odpadki nabiałowe przy produkcyi masła i serów, a więc: mleko chude, maślanka i serwatka. W r. 1903-cim liczono w Danii 1.057 spółek mleczarskich, do których należało około 150.000 członków. Przerabiały one mleko od 842.000 krów. Spółki te połączone są w związki dla wspólnej sprzedaży swoich produktów. Największy z nich związek jutlandzki liczy około 500 spółek.

Bardzo silnie rozwinęło się również mleczarstwo, a w szczególności spółki mleczarskie w innych krajach, a zwłaszcza w Szwecyi, gdzie już w r. 1903-im liczono 436 spółek, jakoteż w Niemczech, gdzie w tymże roku istniało 2.500 spółek.

W naszym kraju usiłowania wprowadzenia spółek mleczarskich odnoszą się do r. 1891-go. Począwszy od tego roku Wydział Krajowy wysyła stypendystów zagranicę, którzy kształcą się we wzorowo urządzonych zakładach, lub spółkach mleczarskich w Niemczech i w Danii. W roku 1891-szym tworzy Wydział Krajowy posadę krajowego instruktora mleczarstwa. Początkowo działalność jego polega na urządzaniu odczytów i kursów. W r. 1903-cim otwarto w Rzeszowie krajową szkołę mleczarstwa. Pierwsza spółka mleczarska powstaje u nas w r. 1902-gim w Haczowie, założycielem jej jest p. Biedroń, jeden z pierwszych stypendystów, kształcony przez Wydział Krajowy w mleczarstwie. Spółka ta zaczęła się rozwijać pomyślnie, ale już w rok po jej założeniu, gdy p. Biedroń opuścił Haczów, zamienioną została na prywatne przedsiębiorstwo. Podobny los spotkał drugą zbiorową mleczarnię włościańską, którą przy kółku rolniczem w Łękach Górnych (w pow. Pilzneńskim) założył ks. Władysław Naturski, tamtejszy wikary. Gdy założyciel opuścił Łęki, mleczarnia stopniowo podupadała i ostatecznie wraz ze sklepem kółka rolniczego wydzierżawioną została przedsiębiorcy prywatnemu. Z końcem roku 1903-go istniało w kraju ogółem 297 mleczarń, posługujących się wirówką.

http://rcin.org.pl

Spółek mleczarskich było w tymże roku 32 z 33 filiami śmietankowemi.

Warto nadmienić, że spółki, dzięki zastosowaniu udoskonalonych sposobów i maszyn, mogą wyrobić z tej samej ilości mleka znacznie większą ilość masła.

Przy produkcyi w domu 1 litr masła otrzymuje się z 28 do 32 litrów mleka. Przy produkcyi w spółce do wyprodukowania 1-go litra masła potrzeba 24 — 25 litrów mleka. Dr. Stefczyk oblicza, że na każde 30 litr. mleka spółka podnosi dochód swego członka od 50 hal. do 1 korony. Jeżeli spółka przerobi dziennie przeciętnie 600 litr. mleka, to zwiększa dochód swoich członków od 5 do 10 koron, czyli w ciągu roku od 1.825 kor. do 3.650 kor.

W r. 1911-tym znajdowało się pod patronatem Wydziału Krajowego 80 spółek, z których czynnych było tylko 59. Należało do nich członków 13.828, dostarczających mleko od 25.896 krów.

Oprócz spółek mleczarskich, istniały u nas jeszcze inne spółki rolnicze, a mianowicie: rolnicze spółki zakupu — 11, spółki kultury torfów — 5, spółka magazynowa w Bochni — 1, gorzelnia rolnicza w Siedliskach — 1. Wszystkie powyższe spółki należały do Patronatu przy Wydziale Krajowym. Oprócz nich, istnieją jeszcze spółki rolne handlowe, grupujące się w Związku Stow. zarobkow. i gosp. Jest ich 19 (Statyst. 1911 r.).

Tutaj znowu musimy odpowiedzieć na pytanie, jakie znaczenie posiadają te formy kooperacyi rolnej. Najlepszą odpowiedzią będzie, jeżeli przypomnimy tutaj, że włościaństwo duńskie stoi dzisiaj na szczycie dobrobytu i kultury. Niemal w każdym domu chłopskim znajdujemy telefon; nici telefoniczne rozpięte od wioski do wioski. W r. 1906-tym posiadał ten mały kraik 71 uniwersytetów chłopskich i 14 włościańskich szkół rolniczych. Uniwersytety chłopskie stały się ogniskami, z których promienieje wiedza i patryotyzm na cały kraj. „Od 20 lat uniwersytet chłopski w Askow urządza na jesieni wielkie zgromadzenie ludowe, pisze

http://rcin.org.pl

p. Rudnicka *). Zjeżdżają się na nie chłopi z żonami ze wszech stron kraju na kilka dni, a nawet na tydzień. Teraz takie zjazdy jesienne weszły w zwyczaj i na innych uniwersytetach. W przeciągu tych kilku dni odbywają się odczyty, mowy, popisy gimnastyczne, śpiewy chóralne, pochody, a wieczorem tańce, muzyka i wesołe rozmowy. Dla tysięcy ludu te zjazdy, powtarzające się co jesień, stanowią doroczne święta, zastępujące nasze dożynki. Oprócz tych zjazdów rocznych, odbywają się zjazdy miesięczne w uniwersytetach, domach ludowych i salach odczytowych, które pozakładano wraz z salami gimnastycznemi prawie w każdej wiosce. Cała kultura Danii jest ściśle chłopska. Na gruncie tej kultury rozwija się dzisiaj ludowa literatura i sztuka. Naród duński jest obecnie pierwszym przedstawicielem kultury ludowej na całym świecie, nigdzie bowiem lud nie wzbił się tak wysoko, jak w Danii. Duńczycy tak bardzo dbają o oświatę, że gdzie się ruszą, tam zaraz zaprowadzają swoje chłopskie zakłady naukowe. Na wychodźtwie nawet nie mogą się bez nich obyć i kolonizując się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, założyli już tam 13 uniwersytetów chłopskich. Dzięki wykształceniu i potędze instytucyi kooperatystycznych, doszło chłopstwo w Danii do znaczenia i w polityce. Obecnie włościanie rządzą krajem, gdyż w roku 1901-szym wywalczyli sobie ministeryum demokratyczne. Obecny prezes ministrów był niegdyś wiejskim nauczycielem i kształcił się na uniwersytecie chłopskim. Minister rolnictwa jest chłopem, a minister robót publicznych — synem profesora uniwersytetu chłopskiego. Inni członkowie ministeryum byli dawniej przewódcami kółek rolniczych.

Tak jest dzisiaj.

A 60 lat temu wieś duńska była uboga, brudna i ciemna. Gospodarstwa włościańskie znajdowały się na bardzo nizkim poziomie. Spółek mleczarskich wówczas jeszcze nie znano, a więc nie było tej dźwigni, która dokonała prze-

*) „Gazeta Ojczysta". Nr. 17, r. 1912.

http://rcin.org.pl

wrotu w gospodarstwie wieśniaka duńskiego. Oto, co pisze rząd duński w sprawozdaniu, przeznaczonem dla światowej wystawy paryzkiej w r. 1900-nym: „Przed 50 laty miała produkcya w Danii tylko podrzędne znaczenie. Krowy były nędznie żywione i z wyjątkiem lata oraz jesieni dawały mało mleka, ponieważ na wiosnę, gdy szły na pastwisko i cieliły się, były przeważnie tak wygłodzone, że długiego czasu było trzeba, zanim przychodziły do siebie i nie były w stanie dawać więcej mleka, aniżeli cielęta potrafiły wypić. Mleko było przechowywane w małych miskach glinianych pod przykrywą, w izbie, gdzie rodzina wieśniaka spała, gdzie jadła i wykonywała różne czynności, gdzie powała była zaledwie na wysokość człowieka, podczas gdy okna nie dawały się otwierać, gdzie też częstokroć w dodatku kury i gęsi miały swoje gniazda. Masło wyrabiało się w ręcznych maślanicach, a niejednokrotnie się nie udawało, ponieważ musiano śmietanę tak długo zbierać, aż zgorzkniała, zamiast się tylko skwasić. Masło było bardzo nierówne, nie rzadko nieczyste i o złym smaku".

„Gdyby się nie wiedziało, że ten opis stosuje się do duńskiego gospodarstwa nabiałowego z przed 50 laty, możnaby myśleć, że się czyta opis dzisiejszego włościańskiego gospodarstwa nabiałowego w naszym kraju" — dodaje Dr. Stefczyk.

Jak widzimy, w Danii nastąpił zupełny przewrót, nietylko w mleczarstwie, ale w całem wogóle rolnictwie włościańskiem, w kulturze ludowej i w układzie stosunków politycznych.

My również oczekujemy takiego przewrotu u nas w kraju pod wpływem rozwoju kooperacyi ludowej.

V.

Przemysłowe stowarzyszenia wytwórcze.

Idea zastosowania kooperacyi do przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego jest bardzo dawną. Jeszcze w początkach

http://rcin.org.pl

ubiegłego stulecia znakomity reformator społeczny Robert Owen propagował pośród robotników angielskich zakładanie stowarzyszeń spożywczych, których zyski miałyby być obrócone na zakładanie kolonii przemysłowych, gdzieby robotnicy sami prowadzili przedsiębiorstwo na swój rachunek i korzystali z zysków, które przedsiębiorstwo wytwarza. Projekty Owena podjęte w latach 30-tych w licznych miejscowościach Anglii przez stowarzyszenia spożywcze nie zostały zrealizowane, dlatego pomiędzy innemi, że wszystkie te stowarzyszenia bez wyjątku uległy w ciągu krótkiego czasu likwidacyi. Od r. 1828-go do 1833-go powstaje w Anglii i ulega rozwiązaniu przeszło 400 stowarzyszeń.

Idea wyzwolenia klasy robotniczej za pomocą kooperacyi przemysłowej zostaje potem podjęta przez socyalistów chrześcijańskich. Rozpoczyna się propaganda tak zwanego „Co-partner-ship'u", to jest takiego systemu organizacyi stowarzyszenia wytwórczego, gdzie w przedsiębiorstwie zatrudnieni robotnicy są: 1. udziałowcami przedsiębiorstwa i jego właścicielami, 2. sami pracują w tem przedsiębiorstwie, 3. sami przedsiębiorstwem kierują, 4. sami wykonywują kontrolę i 5. sami wreszcie korzystają z zysków, dzieląc je pomiędzy sobą. W takiem przedsiębiorstwie robotnicy już nie są najemnikami, wyzyskiwanymi przez majstra, albo kapitalistę.

We Francyi pierwsze stowarzyszenie wytwórcze założone zostało przez Buchez w r. 1832-gim — kooperatywa stolarzy, a następnie w r. 1834-tym — kooperatywa złotników. Były to pierwsze spółki wytwórcze we Francyi. W latach 1848-mym — 1851-szym następuje we Francyi szereg prób zakładania na większą i mniejszą skalę kooperatyw produkcyjnych, ale doznają one niepowodzenia, szerzą zniechęcenie i odbierają zaufanie do kooperacyi w dziedzinie wytwarzania.

Spółki wytwórcze należą wogóle do najtrudniejszych form kooperacyi. Wymagają wielkiego społecznego i handlowego wyrobienia członków i znacznego kapitału. Robo-

http://rcin.org.pl

tnicy w większości wypadków warunkom tym odpowiedzieć nie mogą. Ale najbardziej nieprzezwyciężoną przeszkodą jest konkurencya ze strony silnych kapitałowo przedsiębiorstw prywatnych. Spółki wytwórcze, poszukując zbytu dla swoich towarów, spotykają się na rynku z groźnem współzawodnictwem kapitalistów prywatnych i najczęściej, zwłaszcza w młodym swoim wieku, padają tego współzawodnictwa ofiarą. Dużo pozostawia również do życzenia wewnętrzna dyscyplina pracy, która zbyt łatwo doznaje tutaj rozluźnienia. Znaczne są również trudności ze strony kredytu tak towarowego, jak i pieniężnego, albowiem szczupłość kapitałów własnych ujemnie wpływa na zdolność kredytową kooperatywy. a nadto przyłącza się tu niechęć i brak zaufania ze strony kapitalistów prywatnych i instytucyi finansowych. Wszystkie te warunki składają się na to, że kooperatywa wytwórcza posiada nieznaczne stosunkowo szanse powodzenia. O tem zawsze pamiętać powinni ci, którzy się sposobią do praktycznej działalności na polu kooperacyi.

Mimo jednak tych wielkich trudności, kooperacya wytwórcza poczyniła w ostatnich latach znaczne postępy, zwłaszcza we Włoszech i we Francyi. Postępy swe zawdzięcza ona przeważnie temu, że doznała poparcia ze strony czynników publicznych. We Włoszech i we Francyi robotniczym stowarzyszeniom przemysłowym powierzają roboty rząd i gminy miejskie i wiejskie. Stowarzyszenia te mają więc tam zapewnione zamówienia i zbyt, a przez to samo uchronione są (w znacznej ilości wypadków) od zabójczej konkurencyi z przedsiębiorcami prywatnymi. W r. 1911-tym było we Włoszech 564 stowarzyszeń wytwórczych, w których pracowało przeszło 100.000 członków. Oprócz tego było tam 1.017 robotniczych stowarzyszeń pracy, do których również należało około 100.000 robotników. Istota tego ostatniego typu kooperacyi polega na tem, że robotnicy pewnego zawodu łączą się w związki współdzielcze, wspólnie podejmują się wykonania pewnych robót i wynagrodzenie dzielą pomiędzy siebie. W ten sposób łączą się ze sobą

http://rcin.org.pl

robotnicy budowlani, robotnicy ziemni, robotnicy portowi, drogowi, tragarze i t. p. Zdarza się również, że szereg takich stowarzyszeń tworzy razem federacyę, która prowadzi na wspólny rachunek wszystkich stowarzyszeń przedsiębiorstwo, dzieli pomiędzy niemi pracę i płacę roboczą, a następnie i zyski. We Włoszech stowarzyszenia te, cieszą się zaufaniem rządu, municypalności miejskich i społeczeństwa. Niekiedy wykonywują bardzo poważne roboty. W Reggio-Emilia powierzona im była budowa domów ludowych. W Medyolanie wykonały one restauracyę starożytnego zamku książąt Sforzych. W Rawennie przeprowadziły trudne roboty regulacyjne na rzece Reno. Wreszcie jedna z najciekawszych i najświetniejszych robót tych kooperatyw jest kolej pomiędzy miastami Reggio i Ciano. Dla zbudowania tej kolei powstało konsorcyum, złożone z 39 stowarzyszeń. Koszta budowy były obliczone na 3,600.000 lirów *).

U nas istnieją również stowarzyszenia wytwórcze, ale ani jedno z nich nie jest oparte na tych zasadach, które odnajdujemy w ustroju wzorowych stowarzyszeń zagranicznych. Przedewszystkiem nigdzie u nas nie jest przeprowadzona zasada podziału zysków w stosunku do włożonej pracy. Podział zysku odbywa się w stosunku do wpłaconych udziałów, czyli przeprowadza się w duchu kapitalistycznym, nie zaś kooperatystycznym. W niektórych znowuż, jak to spotykamy w spółkach, które powstały w latach ostatnich, zbyt wielki udział przypada na dolę kapitałów publicznych, albo filantropijnych. Spółki te stoją nie o własnych siłach, ich działalność i powstanie nie jest dziełem samopomocy. Są również i takie spółki, które sprawują tylko funkcyę nakładową, skoncentrowaną w ręku kilku jednostek, a robotników zatrudniają na warunkach najemnictwa, tak jak i przemysł prywatny. Jeszcze inne znowuż są spółkami drobnych majstrów, nie zaś robotników. Wszystkie te koszla-

*) Szczegóły patrz: Edward Milewski, „Kooperatyzm a kwestya robotnicza“, str. 36—70.

http://rcin.org.pl

wizny i występki przeciw zasadniczym postulatom kooperacyi sprawiają, że stowarzyszenia nasze w większości wypadków mogą być uważane li tylko za pseudo-kooperatywy wytwórcze.

Aby wymienić kilka ważniejszych z nich, wspomnijmy tu o spółkach wytwórczych stolarskich w Bolechowie, Kalwaryi Zebrzydowskiej i Tarnopolu; o spółkach szewskich w Brzeżanach, Brodach i Kętach; o spółkach tkackich w Dębowcu, w Glinianach, w Krośnie i w Korczynie; o trzech renomowanych i znakomicie prosperujących drukarniach — we Lwowie „Udziałowa“ i „Związkowa“ i w Krakowie „Związkowa“; o towarzystwie powroźniczem w Radymnie; o spółce ślusarskiej w Świątnikach Górnych; a nadto o trzech najnowszych kreacyach przemysłu kooperatystycznego, który powstał, jako modernizacya przemysłu domowego. Mam tu na myśli fabrykę wyrobów kuśnierskich i białoskórniczych w Tyśmienicy, towarzystwo kapeluszników w Myślenicach i rokującą piękne widoki powodzenia spółkę kowalską w Sułkowicach.

Czy tym i wielu innym stowarzyszeniom, o których tutaj nie wspominam, poszczęści się utrzymać i rozwinąć posiadane przez nie dzisiaj ogniska przemysłu rodzimego, o tem trudno dzisiaj sądzić. Znamiennem jednak jest, że coraz częściej spotykamy opinię, iż do uprzemysłowienia kraju nie sama tylko wielko-kapitalistyczna droga prowadzi. Oto, co mówi n. p. prof. St. Grabski w pracy „Uprzemysłowienie kraju“, podnosząc brak w narodzie naszym tych warunków psychicznych, których wymaga kapitalizm współczesny: „Boję się, czy — gdy zaczniemy wychowywać w sobie psychologię kapitalistyczną — nie wychowamy jej akuratnie na ten czas, kiedy kapitalizm będzie bankrutował w całej już Europie. Więc nie wiem, czy potrzeba iść koniecznie w tym kierunku. Przez to bynajmniej jeszcze nie chcę powiedzieć, byśmy nie mieli kształcić w sobie tych cech umysłowych, które udoskonalił nowoczesny kapitalizm, ani nawet byśmy nie mieli wspierać usiłowań, o ile one powstają, tworzenia rodzimego naszego wielkiego przemysłu i handlu. Ale chcę z całym naciskiem podkreślić, 1. że przemysł nietylko

http://rcin.org.pl

w wielko-kapitalistycznych formach się rozwija, 2. że utożsamiając dążenie do uprzemysłowienia naszego społeczeństwa z rozwinięciem u nas kapitalizmu — popełnimy błąd zasadniczy planowania budowy z materyału, którego nie mamy, względnie mamy zgoła za mało, 3. że więc chcąc tworzyć własny nasz przemysł, musimy go oprzeć na podstawach przeważnie niekapitalistycznych".

A w innem miejscu tenże autor powiada: „Realny program uprzemysłowienia kraju, liczący się z istniejącemi rzeczywiście w narodzie siłami, musi przedewszystkiem oprzeć plan akcyi na spożytkowaniu tych energii, które są w ludzie wiejskim. Należy więc zwrócić baczną uwagę na całą tę szeroką sferę przemysłowej pracy i przedsiębiorczości, która bezpośrednio wiąże się z rolnictwem włościańskiem. Pole tu dla rozwoju naszego rodzimego przemysłu olbrzymie... Zorganizowanie chociażby tylko przemysłu, przetwarzającego mięso, zorganizowanie go przedewszystkiem na podstawach spółkowych, aby zainteresować nim wielkie masy chłopskie, pociągnie za sobą powstanie wielkiej ilości pobocznych przemysłów, garbarskiego, szczotkarskiego, przerobu tłuszczów na świece, smary, fabrykacyi nawozów sztucznych, kości, ożywi bednarstwo, rozwinie bardziej nasz handel. Nie mniej korzyści możemy osiągnąć, wziąwszy się do racyonalnego przetwarzania warzyw i owoców. A olbrzymie rozdrobnienie naszych gospodarstw włościańskich stwarza szczególnie korzystne warunki dla rozwoju kultur ogrodniczo-sadowniczych. Surowca dla największych fabryk przetworów i konserw jarzynowych i owocowych nie zabraknie u nas, byle tylko chłop zobaczył, że jest należyty zbyt na te płody. I znowu przemysł ten można na szerokich podstawach kooperatywnych oprzeć, rozrzucając go równomiernie po całym kraju".

Tendencya kooperatystyczna wypowiedziana jest w powyższym poglądzie bardzo wyraźnie. I przyznać trzeba, że każdy, ktokolwiek realnie widzi naszą rzeczywistość, musi

http://rcin.org.pl

zgodzić się, iż kooperacya będzie musiała znaleść wybitne miejsce w programie uprzemysłowienia kraju. Jeżeli nie sądzonem jej będzie dokonać wyzwolenia pracujących, jak planowali to dawniej kooperatyści zagraniczni, to w każdym razie przyczyni się ona do powstania przemysłu. A rzecz ta nie jest dla kraju obojętna. Zresztą mamy na to liczne przykłady z doświadczenia innych narodów, że kooperatywy wytwórcze przeistaczały się w prywatno-kapitalistyczne przedsiębiorstwa przemysłowe — w towarzystwa akcyjne, albo spółki z ograniczoną poręką. To też możemy powiedzieć: jeżeli się nam nie uda kooperacya wytwórcza, musi się udać w każdym razie przynajmniej przemysł.

VI.

Stowarzyszenia spożywcze.

Osobną kategoryę stowarzyszeń współdzielczych stanowią stowarzyszenia spożywcze. Zadaniem ich jest dostarczać członkom doborowych artykułów w należytej wadze i miarze i dzielić pomiędzy nimi zyski, wynikające z prowadzenia sklepu, przyczem dzielić nie w stosunku do kapitału, włożonego przez członków do przedsiębiorstwa, ale w stosunku do poczynionych przez każdego z nich zakupów. W ten sposób stowarzyszenie spożywcze przynosi członkom podwójną oszczędność: 1. na zdrowiu, ponieważ dostarcza artykułów pierwszorzędnej jakości, 2. oszczędność w wydatkach, ponieważ z jednej strony daje rzetelną wagę i miarę, co się nie zawsze zdarza w handlach prywatnych, a z drugiej strony zwraca członkom przypadającą na każdego z nich część czystego zysku, czyli w ogólnym wyniku zmniejsza wydatki, poniesione na zaspokojenie potrzeb życia.

Dotąd, ile razy zastanawiano się u nas nad środkami podniesienia dobrobytu szerokich warstw społecznych, wysuwano zwykle na pierwszy plan takie środki gospodarcze, które zapewniają podniesienie zarobkowości. Dążono do

http://rcin.org.pl

podniesienia płac roboczych i gaż urzędniczych, popierano instytucye, mające na celu ułatwienie kredytu i podniesienie rentowności produkcyi rękodzielniczej i rolnej, myślano przedewszystkiem o zwiększeniu dochodów. Szerokiej akcyi społecznej, któraby miała na celu zmniejszenie wydatków na zaspokojenie potrzeb życia, takiej akcyi, zakrojonej na szerszą skalę, dotąd w Galicyi nie znaliśmy. I można powiedzieć, jest to jedyny dzisiaj kraj w Europie zaniedbany pod tym względem. A właśnie wypadki gospodarcze lat ostatnich wykazały dowodnie, że wyłączne stosowanie środków pierwszej kategoryi nie daje żadnej gwarancyi istotnej poprawy dobrobytu. Zarobkowość może wzrastać, dochody mogą zwiększać się, ale dobrobyt poszczególnych jednostek, rodzin i całych warstw społecznych może pozostawać na tym samym poziomie, albo nawet zniżać się. Mogą bowiem wzrastać dochody, ale równocześnie zwiększać się wydatki wskutek wzrostu cen, przyczem wzrost drożyzny i wydatków może postępować szybciej, niż wzrost dochodów. Stąd w konsekwencyi, pomimo powiększania zarobkowości nastąpić może obniżenie się skali dobrobytu.

Zjawisko takie obserwowaliśmy w ostatnich latach, niemal we wszystkich krajach Europy, gdy nagły spadek dobrobytu, spowodowany niesłychanym wzrostem cen, wywołał cały szereg więcej, lub mniej intenzywnych wstrząśnień, protestów i rewolt drożyźnianych i skierował olbrzymie zastępy konsumentów ku tym organizacyom, których zadaniem właśnie jest podnosić ekonomię w wydatkach, regulować ceny i łączyć spożywców w solidarne wielomilionowe armie, celem obrony przeciw uciskowi kapitalistycznemu, przyobleczonemu dzisiaj w nową formę — drożyzny, pogarszającej się z każdym dniem wskutek monopolistycznej polityki trustów, kartelów, ringów i t. p. zrzeszeń wielkiego kapitału.

Naszym spożywcom brak jeszcze uświadomienia, że bez kooperacyi spożywczej nie mogą oni skutecznie poprawić warunków swego bytu. Dopóki kraj nasz nie posiada

http://rcin.org.pl

silnych, rozwiniętych stowarzyszeń spożywczych, póki ludność nasza jest ofiarą lichwiarskiego wyzysku handlarzy, do tego czasu wszelkie podniesienie dochodów, czy to w drodze podwyższenia płacy i gaż, czy też wskutek wzmożonej rentowności warsztatów rękodzielniczych i gospodarstw rolnych, jest tylko iluzyą poprawy dobrobytu. W najlepszym razie przychodzi ulga na krótki przeciąg czasu Rychło bowiem ssawki drożyzny wyssą ostatnią kroplę polepszonych zarobków.

W stowarzyszeniu spożywczem kapitału na założenie i prowadzenie sklepu dostarczają s a m i członkowie. Każdy z nich deklaruje i wpłaca w całości, albo ratalnie udział. Udziały te w stowarzyszeniach spożywczych są zazwyczaj nie wysokie. W naszych stowarzyszeniach od 20—50 kor., w niektórych wiedeńskich robotniczych stowarzyszeniach 10 kor., w Niemczech zazwyczaj 20 marek, w Szwajcaryi i w Belgii 50 franków i t. d., zależnie od zamożności tych grup społecznych, wśród których stowarzyszenie powstaje. Sklep swój prowadzą stowarzyszeni s a m i, przez swoich wybranych przedstawicieli w dyrekcyi. S a m i również członkowie wykonywują kontrolę przedsiębiorstwa za pośrednictwem swoich delegatów, w radzie nadzorczej, komisyi rewizyjnej oraz innych istniejących tu i ówdzie komisyach. Podział czystych zysków zatwierdza walne zgromadzenie wszystkich członków na propozycyę, którą przedkłada rada nadzorcza. W ten sposób s a m i również członkowie dzielą czyste zyski.

Pierwsze stowarzyszenie spożywcze powstało u nas w Królestwie Polskiem w r. 1869-tym. Było to stowarzyszenie „Merkury“ w Warszawie. W tym samym roku powstało „Zgoda“ w Płocku i „Oszczędność“ w Radomiu. W roku 1903-cim istniało w Królestwie Polskiem, jak oblicza Krzywicki, 66 stowarzyszeń spożywczych. W Galicyi pierwsze stowarzyszenie spożywcze powstało w Samborze w r. 1870. Istniało ono zaledwie kilka lat i w r. 1876-tym uległo likwidacyi. Powodem upadku była wadliwa organizacya zarządu

http://rcin.org.pl

i błędna kalkulacya cen. W tym samym czasie we Lwowie powstało „Towarzystwo spożywcze", które zlikwidowano w r. 1875-tym. Stowarzyszenia spożywcze przez dłuższy czas nie miały u nas powodzenia. Z istniejących obecnie stowarzyszeń spożywczych, jedno tylko stowarzyszenie spożywcze kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu, założone w r. 1898-mym, doszło do posiadania własnego domu i wytworzyło mocne podstawy ekonomiczne dla swego dalszego pomyślnego rozwoju w przyszłości.

Przełomowym rokiem dla naszej kooperacyi spożywczej był rok 1906-ty. W tym to roku specyalne warunki ekonomiczne, powstałe wskutek rewolucyi i ocknięta z letargu energia narodowa, zbudziły w Królestwie Polskiem wśród szerszych kół społecznych potrzebę organizowania się w związki współdzielcze, celem solidarnej pracy gospodarczej. Od tego to roku datuje się masowy ruch spożywczo-współdzielczy w Polsce — na widownię dziejów występuje po raz pierwszy w całej pełni żywiołowych sił polski kooperatyzm spożywczy.

W ciągu dwóch lat od r. 1906-go do 1908-go powstaje w Królestwie Polskiem przeszło 500 stowarzyszeń spożywczych, a na 31-grudnia 1910-go roku statystyka urzędowa podaje już liczbę tych stowarzyszeń na 730. W r. 1906-tym powstaje również w Warszawie tygodnik „Społem", poświęcony sprawom i propagandzie kooperacyi spożywczej, oraz „Biuro informacyjne", którego zadaniem udzielać porad i wskazówek praktycznych z zakresu kooperacyi. Równocześnie pojawia się szereg wydawnictw popularnych, z początku przekłady, względnie streszczenia prac z kooperatystycznej literatury zagranicznej, wnet potem prace oryginalne. Rozpoczyna się w Polsce praca teoretyczna w dziedzinie kooperatyzmu spożywczego, dążąca do sformułowania ideałów, celów, zadań i zasad kooperacyi spożywczej. Doktryna kooperatystyczna pociąga ku sobie cały szereg młodych sił naukowych, które przystępują do teoretycznego opracowania problematów kooperacyi i kooperatyzmu. Praca ta zo-

http://rcin.org.pl

stała poprzedzoną znakomitem dziełem Ludwika Krzywickiego, które pod tytułem: „Stowarzyszenia Spożywcze", okazało się w r. 1903-cim, ale nie doznało należytego przyjęcia wskutek małego zrozumienia ogółu dla spraw kooperacyi spożywczej oraz dla braku u nas wtedy kooperatystycznego ruchu masowego. Pod względem opisowym i historycznym dzieło to i dzisiaj — w 10 lat po jego wydaniu — nie utraciło swego znaczenia.

Stowarzyszenia spożywcze są pochodzenia angielskiego. W Anglii, w miasteczku Rochdale, niedaleko od Manchesteru, założone zostało pierwsze stowarzyszenie spożywcze w r. 1844-tym. Jego założycielami było 28-miu tkaczy, którzy znani są w historyi kooperacyi, jako „equitable pioneers" — pionierzy słuszności.

Myśl założenia kooperatywy spożywczej powstała u tkaczy rochdalskich w r. 1843-cim, ale cały rok upłynął, zanim zdołano uzbierać skromny fundusz zakładowy w kwocie 28 funtów szterlingów (680 kor.), z którym przystąpiono do otwarcia sklepu. Rok 1843-ci, a zwłaszcza poprzedzający rok 42-gi, były ogromnie ciężkie dla robotników angielskich, szczególnie zatrudnionych w przemyśle tkackim. W roku 1842-gim przemysł angielski przechodził jedno z najgroźniejszych przesileń ekonomicznych. Historyk tego okresu podaje, że liczba ubogich, potrzebujących pomocy ze strony gmin miejskich, wzrosła w niektórych miastach trzy, w innych pięć razy. Ogólna suma podlegających opodatkowaniu czynszów mieszkaniowych wszędzie spadła. Konsumcya mięsa zmniejszyła się w niektórych miastach o 20%, w innych o 30%, spożycie zaś klasy robotniczej zredukowane zostało do $^2/_3$ lat poprzednich. Jeszcze w styczniu 1843-go roku płaca zarobkowa ciągle spadała. Robotnicy tłumami stali na ulicach i prosili o jałmużnę. Można ich było spotkać i na drogach podmiejskich, gdy tłocząc się, zwracali się do przejezdnych o pomoc, nie uniżenie, jak to czynią żebracy, lecz ze stanowczym gestem i mową, z groźną postawą wzburzonego tłumu. Obrazy takie spotykało się wszę-

http://rcin.org.pl

dzie, we wszystkich okręgach. Tu i owdzie wybuchały zaburzenia; powszechnie dawało zauważyć się pomiędzy robotnikami głuche wrzenie. W połowie r. 1843-go praca w fabrykach rozpoczęła się ponownie.

W takich warunkach konsumcya klasy pracującej musiała znajdować się naturalnie w stanie nad wyraz opłakanym. Robotnicy, powiada tenże historyk, spożywają z reguły to, co uważa się za zbyt nieodpowiednie dla klas zamożniejszych. Przedewszystkiem, stara się robotnik kupować artykuły możliwie tańsze, a tani towar jest najczęściej bardzo podrzędnej jakości. Płacę swoją otrzymuje on zwykle w sobotę wieczorem, tak, że może załatwić zakupy dopiero pomiędzy 5-tą a 7-mą godziną po południu, kiedy już wszystkie lepsze produkty są na rynku wykupione. To też jakość artykułów spożywanych przez ludność robotniczą, jest w istocie nader nizkiego gatunku. Ziemniaki — liche, jarzyny — nieświeże, ser — stary i marny, mięso — chude, pochodzące często ze sztuk chorych. Sprzedają te produkty drobniejsi kupcy, którzy posiadają wogóle towar najlichszy i wskutek tego mogą pobierać ceny bardzo nizkie. Pomimo jednak, iż towary, w które się zaopatrują robotnicy, są w porównaniu z innymi, które spożywa klasa zamożniejsza, względnie tanie, znaczna część robotników, w pogoni za większą taniością, postępuje jeszcze w inny sposób. W Anglii jest zwyczaj, że w soboty sklepy otwarte są do godziny 12-tej w nocy, a w niedzielę cały handel ustaje i wszystko jest zamknięte. Dlatego też towary, któreby mogły zepsuć się do poniedziałku, sprzedawane są po zniżonych cenach, pomiędzy 10-tą a 12-tą wieczorem. Ten właśnie towar zakupują najbiedniejsi. Ale właśnie to, co już po godzinie 10-tej musi być sprzedane z obawy, że nie dotrwa do poniedziałku, w $^{9}/_{10}$ wypadków jest już nadpsute w niedzielę rano. Tego rodzaju artykuły stanowią właśnie normalną świąteczną ucztę biedniejszego robotnika. Wszystkie takie produkty są szkodliwe dla zdrowia, a niektóre wprost niebezpieczne dla życia.

http://rcin.org.pl

Oszustwa handlowe, sprzedaż zepsutego towaru były wówczas w Anglii na porządku dziennym. Oto kilka dowodów: 6-go stycznia 1844-go roku urząd sanitarny przy rewizyi rynku nałożył karę pieniężną na 11-tu rzeźników za sprzedawanie zepsutego mięsa. U każdego z nich znaleziono po 50—60 funtów mięsa, które, jako zupełnie niezdatne do użycia, zostało skonfiskowane. Jeden z nich miał przygotowane na sprzedaż 64 zgniłe gęsi, które nie mogły być sprzedane w Liverpoolu i zostały w poszukiwaniu nabywców przewiezione do Manchesteru. Innym znowu razem gazeta „Manchester Guardian" doniosła, że skonfiskowano u jednego z rzeźników sztukę wieprzową 200 funtów wagi, która trafiła do handlu wprost z placu, gdzie rzeźnik znalazł ją nieżywą i na wpół zgniłą. W okręgu Manchesterskim wypadki podobne zdarzały się, jak podaje taż sama gazeta, przeciętnie dwa razy na tydzień. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że mnóstwo takich wypadków wymykało się z pod kontroli inspektorów sanitarnych, że wypadki, wykryte przez urzędników, musiały, rzecz prosta, stanowić nieznaczną zaledwie część ogólnej liczby występków niewykrytych, to łatwo wyprowadzić wniosek, że konsumcya klasy robotniczej, w latach powstania pierwszych stowarzyszeń spożywczych w Anglii, była w stanie nader opłakanym. Oszustwo literalnie we wszystkich gałęziach handlu, pisała jedna z gazet w Liverpoolu. Masło solone sprzedaje się za świeże, albo stare oblepia się kawałkami masła świeżego. W cukrze domieszki ryżu. Odpadki z fabryk mydła w przeróbce z innemi domieszkami sprzedawane są jako wyroby cukrowe. Do kawy mielonej, rzekomo czystej, dodaje się cykoryę i inne domieszki. Nawet do kawy niemielonej dodają rozmaite ziarnka, łudząco do ziaren kawy podobne. Kakao miesza się często z drobnym piaskiem brunatnym, który rozciera się z tłuszczem baranim, z nieznacznym dodatkiem prawdziwego kakao. Do herbaty dodaje się suszonych liści ciernia. Herbatę wygotowaną znowu się wysusza, nieco się podpala dla koloru i sprzedaje się jako artykuł świeży. W pieprzu — do-

http://rcin.org.pl

mieszki śmieci. Portwein fabrykuje się z alkoholu z domieszką odpowiednich barwników. Udowodniono, że w samej Anglii sprzedaje się więcej portweinu, niż mogą go wyprodukować wszystkie winnice Portugalii, ojczyzny tego wina. W mące gips albo roztarta kreda. Flanele i pończochy umyślnie się rozciąga, aby wydawały się większe. Po pierwszem praniu zwężają się one i są potem niezdatne do użytku. Wązkie sukno w stanie rozciągniętym wydaje się o 2—3 centymetry szersze i t. d.

Oprócz fałszerstw w zakresie jakości towaru, stałe oszukiwania na wadze i miarze. Oto kilka wypadków z okresu kilku tygodni: 16 go czerwca 1844-go roku sąd skazał 4 kupców w Rochdale na zapłacenie 5 do 10 funt. sterl. kary za oszukiwanie na wadze. Tegoż dnia w Stockport 2 kupców skazano na karę 1 szylinga. Jeden z nich miał u siebie 7 wag fałszywych; obaj otrzymali już przedtem ostrzeżenie. 19-go czerwca w Rochdale — 1 kupiec i 2 włościan skazanych na karę 10-ciu szyl. 22-go czerwca w Manchesterze — 19-tu kupców skazanych na zapłacenie po 2 funty szterl., oraz 9-ciu włościan i drobnych kupców, ukaranych grzywną w wysokości 5-ciu szyl. 9-go lipca — Manchester — 16-tu grajzlerników, skazanych na zapłacenie kosztów sądowych i kary po 10 szyl., 13-go lipca — Manchester — 9-ciu grajzlerników, grzywną od $2^1/_2$—20 szyl., 24-go lipca — Rochdale — 4 grajzlerników, grzywną 10 do 20 szyl., 27-go lipca — Bolton — 12 kupców i restauratorów, skazanych na zapłacenie kosztów sądowych. Oto obrazek oszustw wykrytych w ciągu niespełna półtora miesiąca.

Umyślnie zatrzymaliśmy się dłużej nad tymi szczegółami, ilustrują one bowiem wymownie położenie ekonomiczne klasy pracującej w okresie, gdy pojawiła się tendencya zakładania własnych sklepów spożywczych, w celu podniesienia warunków konsumcyi oraz wyzwolenia się od lichwy towarowej i oszustw, rujnujących zdrowie i dobrobyt ludności. Ktokolwiek przyjrzy się uważnie temu, co się dzieje

http://rcin.org.pl

u nas po małych sklepikach grajzlerskich, rozrzuconych na przedmieściach naszych miast, gdzie się gnieździ uboga ludność, ktokolwiek zajrzy do oficyalnych sprawozdań naszego zakładu dla badania artykułów spożywczych, albo do kroniki sądowej — łatwo przekona się, że warunki naszego spożycia ludowego przedstawiają wielką analogię z angielskimi z przed 70-ciu lat. Ta sama potrzeba, która skierowała robotniczą ludność Wielkiej Brytanii do zakładania własnych sklepów spożywczych, istnieje dzisiaj u nas, być może jeszcze w wyższym stopniu *).

Pierwszy sklep współdzielczy w Rochdale dzięki umiejętnemu kierownictwu i mądrości zasad gospodarczych, które kierownictwu przyświecały, potrafił zyskać w kołach robotniczych zaufanie i sympatyę. Już w r. 1845-tym liczba jego członków wzrosła do 80-ciu. Pomimo jednak zwiększonych obrotów, nie decydowano się otwierać sklepu na cały dzień, bo nie chciano powiększać wydatków administracyjnych na zaangażowanie płatnej siły sklepowej. Sprzedażą trudnili się sami członkowie zarządu, przyczem początkowo sprzedaż odbywała się tylko 2 razy na tydzień: w poniedziałki od 7-mej do 9-tej i w soboty od 6-tej do 11-tej. Wszystkie funkcye administracyjne, jako to: prowadzenie ksiąg i kasy, korespondencyę, aprowidowanie sklepu wykonywał zarząd bezpłatnie. Dopiero w r. 1851-szym, gdy stowarzyszenie posiadało już 630 członków, sklep zaczęto otwierać na cały dzień. Jeszcze przedtem w 1846-tym roku otwarto przy sklepie własną jatkę mięsną. W r. 1852-gim — pracownię szewską i zakład krawiecki. W r. 1863-cim — własną rzeźnię, a w r. 1867-mym — zbudowano swój własny gmach 4-ropiątrowy w środku miasta, w którym umieszczono na dole sklepy stowarzyszenia z rozmaitymi oddziałami, gdzie można dostać nietylko artykuły spożywcze, ale i bieliznę,

*) Zob. E. Milewski: „Sklepy Społeczne“ str. 17—27 oraz artykuł „Kooperacya a zdrowie narodu“, „Odrodzenie“ rok 1911-ty Nr.: 12, 13 i 14.

http://rcin.org.pl

ubranie, wszelkie sprzęty gospodarstwa domowego, cukry ciasta, meble i t. p. Wyższe piętra gmachu mieszczą w sobie biura stowarzyszenia, sale posiedzeń, bibliotekę, posiadającą obecnie przeszło 20.000 tomów i t. d.

Obecnie stowarzyszenie posiada, oprócz zakładów, wymienionych powyżej, własną piekarnię, fabrykę wyrobów tytoniowych, a nadto szereg instytucyi, jako to: kasę oszczędności, kasę chorych, instytucyę wzajemnych ubezpieczeń członków, towarzystwo budowlane i t. p. W r. 1907-mym do stowarzyszenia w Rochdale należało 14.985 rodzin. Jego czysty zysk wynosił w tym roku 59.507 funt. sterl. — czyli 1½ miliona koron. Przy podziale zysków pomiędzy członków każdemu zwrócono po 3,3 szylingi od jednego funta, wydanego na zakupno towarów w stowarzyszeniu. Innemi słowy zwrot w stowarzyszeniu rochdalskiem stanowił w r. 1907-mym 16,5% od zakupu.

W ten sposób w ciągu krótkiego stosunkowo czasu stowarzyszenie w Rochdale zrealizowało szereg postulatów, zawartych w programie działalności, słusznie nazwanym przez prof. Gide'a „Manifestem tkaczów".

Powstaje pytanie, jakie były zasady, na których opartą została gospodarka stowarzyszenia i jego pomyślność? Najważniejsze z nich były następujące trzy, których sformułowanie przypisują jednemu z założycieli, Howarthowi:

1. Sprzedaż ma się odbywać w stowarzyszeniu po cenach targowych, to znaczy takich, jakie istnieją w innych sklepach prywatnych. Zasada ta chroni stowarzyszenie od ataków konkurencyjnych ze strony kupców, a nadto zabezpiecza od strat, ponieważ kalkulacya ma na widoku osiągnięcie zysków.

2. Podział czystych zysków odbywa się w stosunku do zakupów. W ten sposób każdy z członków jest zainteresowany w kupowaniu i w ogólnym rozwoju stowarzyszenia.

3. Stowarzyszenie rok rocznie odkłada pewną część czystego zysku, jako kollektywny fundusz stowarzyszenia, nieulegający podziałowi. Fundusze te służyć mają do rozwi-

http://rcin.org.pl

jania agend kooperatywy, do inwestycyi przemysłowych, do budowy własnych domów, do popierania instytucyi kulturalnych, oraz humanitarnych celów stowarzyszenia.

Obok tych zasad głównych, przyjętych we wszystkich bez wyjątku kooperatywach spożywczych, cały szereg innych, niemniej ważnych, a wynikających raz z moralnej istoty kooperacyi, drugi raz znowu z wymogów natury gospodarczej. Do takich należą: sprzedaż za gotówkę i wykluczenie kredytu, neutralna bezpartyjność stowarzyszenia, czyli dostępność jego dla wszystkich obywateli, bez względu na ich poglądy społeczne i polityczne, przestrzeganie rzetelnej wagi i miary, dostarczanie towaru doborowej jakości, demokratyczne postanowienia statutu odnośnie do przyznania każdemu z członków jednakowych praw na walnem zgromadzeniu. przyznanie personalowi, zatrudnionemu w stowarzyszeniu, wzorowych warunków pracy i płacy, wreszcie popieranie oświaty i propagandy kooperatystycznej, co stanowi pierwszorzędny warunek rozwoju stowarzyszenia, gdyż tylko uświadomienie członków może zapewnić stowarzyszeniu pomyślny rozwój *).

Powodzenie stowarzyszenia rochdalskiego wywołało w rozmaitych miejscowościach Anglii podobnąż akcyę kooperatystyczną. W r. 1854-tym liczy już Wielko-Brytania 140 stowarzyszeń spożywczych, w r. 1864-tym — 450 stow. i t. d. crescendo. W r. 1908-mym liczyła Wielko-Brytania 1.560 stowarzyszeń, do których należało 2,516.194 rodzin. W stowarzyszeniach tych dokonano sprzedaży w ciągu jednego roku na przeszło $2^1/_2$ miliarda koron. Członkom zwrócono tego roku przeszło 282 miliony koron.

Stowarzyszenia spożywcze, skoro się ich liczba w danym kraju powiększy, dążą zwykle do stworzenia własnych składów hurtownych. Hurtownie kooperatystyczne istnieją obecnie we wszystkich krajach, które weszły już na drogę kooperacyi spożywczej. W Warszawie hurtownia współdzielcza

*) Zob. moje „Sklepy Społeczne“ str. 79—133, rozdz. „Zasady“.

http://rcin.org.pl

powstała w r. 1911-tym, w ciągu pierwszego roku dokonała sprzedaży na przeszło 1½ miliona koron. Pierwsza hurtownia kooperatystyczna powstała również w Anglii w Manchesterze w r. 1864-tym. Drugą stworzyły kooperatywy szkockie w Glasgowie w r. 1868-mym. Ażeby mieć pojęcie o rozmiarach tych instytucyi handlowych wystarczy zwrócić uwagę na ich obroty. W r. 1912-tym hurtownia manchesterska sprzedała towarów na 743 mil. franków, a glasgowska — na przeszło 209 mil. franków.

Stowarzyszenia spożywcze, organizując setki tysięcy i miliony ludności, stanowią znakomite oparcie dla przemysłu kooperatystycznego. Przemysł ten tem się właśnie różni od przemysłu kapitalistycznego, że posiada zapewniony rynek zbytu, podczas gdy przemysł kapitalistyczny musi walczyć o ten rynek ze swoimi konkurentami. W tem również wyższość przemysłu, prowadzonego przez kooperatywy spożywcze nad kooperatywą przemysłową (stowarzyszeniem wytwórczem), o czem mówiliśmy w rozdziale V-tym.

Stowarzyszenia angielskie już oddawna weszły na drogę własnej produkcyi. W r. 1908-mym prowadziło ją 947 stowarzyszeń. Przemysł ten zatrudniał 50.143 osoby. Oprócz tego hurtownia manchesterska posiada własnych 25 fabryk, a hurtownia w Glasgowie 20 odrębnych zakładów wielkoprzemysłowych w Shiedhall. Fabryki te zatrudniały razem 20.190 robotników i 4.793 urzędników. Ogólna wartość produkcyi wszystkich przemysłowych zakładów współdzielczych wyniosła w r. 1908-mym 548 mil. koron.

Fabryki kooperatystyczne urządzone są wykwintnie i hygieniczne. Czystość, mnóstwo światła i powietrza. W wielu fabrykach 8-mio godzinny dzień roboczy. W gmachach fabrycznych restauracyjne sale dla robotników i urzędników, sale dla zabaw, zebrań i koncertów, biblioteki i czytelnie, a w pobliżu fabryk place do gier ruchomych.

Oprócz własnego przemysłu, posiadają stowarzyszenia spożywcze swoje własne instytucye finansowe: kasy oszczędności i centralny bank współdzielczy w Manchesterze.

http://rcin.org.pl

A oprócz tego własne instytucye ubezpieczeniowe, towarzystwo budowlane, własne statki, własne plantacye kawy i herbaty, własne fermy rolne, własne sanatorya dla chorych i stacye klimatyczne, a nadto cały szereg innych instytucyi gospodarczych i kulturalnych.

Oświatą kooperatystyczną i wychowaniem współdzielczem zarządza specyalna instytucya, która ma siedzibę również w Manchesterze. Jest nią Unia kooperatystyczna. Do niej należy również urządzanie kongresów dorocznych, które odgrywają rolę parlamentów kooperatystycznych. Unia wydaje też statystykę, broszury, podręczniki, prowadzi propagandę, współdziała przy organizowaniu nowych stowarzyszeń, przedkłada memoryały do władz w sprawach dotyczących poszczególnych stowarzyszeń całego ruchu i utrzymuje kontakt z posłami parlamentarnymi, celem wywierania przez nich wpływu na rozwój ustawodawstwa współdzielczego.

Z Anglii kooperacya spożywcza przedostała się na kontynent Europy i dzisiaj niema już prawie kraju, gdzieby nie było stowarzyszeń spożywczych. Nawet mała, uboga Serbia, prymitywna pod względem gospodarczym, z ludnością zaledwie 2,688.747 głów, liczyła w r. 1909-tym 100 stowarzyszeń spożywczych. Nawet Rosya — kraj ciemnoty i nędzy mas ludowych, kraj azyatycki pod względem swoich urządzeń i stosunków politycznych i administracyjnych — wykazuje w r. 1912-tym 5.500 stow. spożywczych, podczas gdy jeszcze w r. 1904-tym było ich tam zaledwie 930. Jak widzimy przyrost wprost bezprzykładny.

Dzisiaj podług ostatniej statystyki Związku Międzynarodowego Belgia liczy: 394 stow. z liczbą członków 250.106, na ogólną liczbę ludności 7,451.903.

Niemcy — 2.270 stow., członków 1,328.779, ludność 64,903.423.

Austrya — 1.382 stow., członków 410.351, ludność 28,567.898.

Węgry — 992 stowarzyszeń, członków 156.563, ludność 20,840.678.

http://rcin.org.pl

Francya — 2.811 stowarzyszeń, członków 799.191, ludność 39,252.245.

Włochy — 1,764 stowarzyszeń, członków 346.474, ludność 34,565.000.

Nawet drobne kraje i narody, znacznie mniejsze od naszego, wykazują poważny rozwój ruchu kooperatystyczno-spożywczego. Mały kraj jeziorny Finlandya, liczący zaledwie 2,700.000 ludności, posiada dzisiaj 512 stowarzyszeń, z liczbą przeszło 100.000 członków. Norwegia posiada ludności 2,392.698 i stow. spożywczych 450. Szwecya — ludność 5,476.000, stow. spożywczych 411.

W r. 1908-mym podług obliczeń Dra Hansa Müllera było w Europie około 18.000 stowarzyszeń spożywczych z około 7-miu milionami członków. Sprzedaż roczna tych wszystkich stowarzyszeń dosięgła 4 miliardów koron, a czysty zysk wynosił około 400 milionów koron.

Jak na tle tych cyfr wygląda nasz ruch kooperatystyczno-spożywczy w Galicyi. Podług statystyki Związku od roku 1871-go do końca 1911-go założono u nas 93 stowarzyszenia spożywcze. Z tych 26 zbankrutowało, chwieje się 9, ujawnia zaś zdolność życiową i rozwija się 58. Wszystkie te stowarzyszenia są formacyą bardzo młodą, bo z małymi wyjątkami należą do ostatniego 5-ciolecia. W liczbie tych 58 stow. spożywczych, 25 stow. jest prowadzonych przez kolejarzy. Są to tak zwane stowarzyszenia kolejarskie. Robotnicy salinarni posiadają 5 swoich stowarzyszeń, urzędnicy i służba państwowa 10, czyli razem na ogólną liczbę 58-miu stowarzyszeń — 40 jest prowadzonych przez grupy zawodowe, a tylko 18 nosi charakter powszechny i łączy wszystkich konsumentów w danej miejscowości bez względu na to, do jakiego zawodu i warstwy społecznej oni należą. Wszystko to są stowarzyszenia małe (największe z nich dokonywa obrotu na $^1/_2$ miliona koron). Większość wtłoczona jest w ramy zawodu i przez to nie posiada warunków należytej ekspansyi, którą zapewnić może stowarzyszeniu tylko oparcie jego organizacyi na zasadzie powszechności,

http://rcin.org.pl

to znaczy na zasadzie przyjmowania każdego, kto zgłosi się na członka, wpłacając udział i wpisowe i biorąc na siebie wszystkie obowiązki w statucie przewidziane. Ta właśnie zasada zapewniła stowarzyszeniom zagranicznym ten wspaniały rozrost, który doprowadził do tego, że takie n. p. stowarzyszenie we Wrocławiu liczy dzisiaj przeszło 97.000 rodzin, że stowarzyszenie „Production" w Hamburgu, założone w 1899-tym roku, już po 12 latach zrzeszyło 57.000 członków, że takie „Powszechne Stow. Spożywcze" w Bazylei, które rozpoczęło swoją działalność w r. 1865-tym z liczbą 212 członków, liczy dzisiaj 32.644 rodzin, do kooperatywy należących i ogarnia nietylko całą ludność miasta (w Bazylei podług ostatniego spisu ludności liczono 29.000 rodzin), ale i ludność okolic podmiejskich. To samo widzimy w „Vorwärts" drezdeńskim (28.478 członków), to samo w obrzymiem stow. spożywczem w Lipsku (Leipzig-Plagwitz 1910 r.: 75.111 członków), to samo w Monachium (w r. 1910: 21.117 członków), to samo w stowarzyszeniach belgijskich — w Brukseli, w Gandawie, w Jolimont i w wielu innych, to samo w stowarzyszeniach angielskich i włoskich. W Wiedniu w r. 1902-gim robotnicze stowarzyszenia spożywcze liczyły 19.500 członków. W r. 1909-tym w 4-rech stowarzyszeniach wiedeńskich, które utworzyły się w drodze fuzyi z poprzednich 9-ciu, liczba członków dosięgła 89.000. Przypuszczając, że przeciętnie każda rodzina składa się z 5-ciu członków, otrzymujemy, iż ogólna liczba ludności, korzystającej z urządzeń kooperatyw robotniczych w Wiedniu wynosiła około 450.000 — przeszło dwa razy takie miasto, jak Lwów, było objęte kooperacyą. Prowadziły te stowarzyszenia 117 sklepów, posiadały własną piekarnię, mleczarnię i inne zakłady przemysłowe, 2 wspaniałe domy ludowe. Sprzedaż roczna przeszło 29 mil. koron. Zasada ta „powszechności" toruje sobie również drogę i w naszych stow. spożywczych w Królestwie Polskiem *). U nas w Ga-

*) Zob. „Statystyka Stowarzyszeń Spożywczych" za r. 1911 w opracowaniu St. Wojciechowskiego, str. 4.

http://rcin.org.pl

licyi będą znaczne trudności w tym względzie do pokonania, ponieważ z jednej strony przyjęciu tej zasady stoi na przeszkodzie częstokroć niczem nie uzasadniony, a przecież głęboko zakorzeniony separatyzm pomiędzy zawodami. A oprócz tego zasadę powszechności składa się nieraz w ofierze pewnym problematycznym korzyściom gospodarczym, przychodzącym jako pomoc „z góry". Dyrekcye salin dają n. p. stowarzyszeniom darmowy lokal, ale za to niewolno ze stowarzyszenia korzystać nikomu innemu, tylko „salinarzom". Ministerstwo kolei przyznaje stow. kolejarskim znaczne ulgi frachtowe, ale za to należeć mogą do tych stowarzyszeń tylko „kolejarze". Urzędnicy znowuż zamykają się w swych stowarzyszeniach, jako grupy oddzielne, pomiędzy innemi z tem wyrachowaniem, że gdy w stowarzyszeniu będą sami tylko urzędnicy, łatwiej mu będzie uzyskać pomoc ze strony rządu i t. d. Te i tym podobne motywy powodują, że wiele stowarzyszeń naszych popełnia błąd wyłączności, a pędząc żywot zamknięty w ramach poszczególnych zawodów obniża swoją siłę gospodarczą i znaczenie społeczne.

Drugą bardzo poważną wadą naszych stowarzyszeń jest sprzedawanie na kredyt — zwyczaj niestety powszechny i bardzo trudny do wykorzenienia. Nie brak i innych wad, jak ujawniająca się tu i owdzie tendencya nadania kooperatywom charakteru partyjnego, bądź wyznaniowego, a nadto cały szereg braków w zakresie gospodarki wewnętrznej i książkowości *).

Czy jednak braki te miałyby nas zrażać, czy świadczyć o nieodpowiednich naszych warunkach dla wprowadzenia pracy współdzielczej w dziedzinie spożycia? Bynajmniej. Trudności te były wszędzie w początkach ruchu i wszędzie zostały szczęśliwie pokonane. Nie potrzebujemy wątpić, że

*) Wiadomości o stowarzyszeniach spożywczych w Królestwie Polskiem podane są w nr. 2 „Odrodzenia" z r. 1913, o stow. zaś spożywcz. na Śląsku Austryackim w nr. 16 z r. 1911, oraz w nr. 1 z r. 1913.

http://rcin.org.pl

i nam sądzone zwycięztwo, skoro potrafimy wytrwale walczyć z przeciwnościami i cierpliwie wznosić budowę naszej kooperatywy spożywczej z takiego materyału sił ekonomicznych i duchowych, jakie w kraju istnieją.

Musimy teraz z kolei zastanowić się nad znaczeniem stowarzyszeń spożywczych. Owóż wszystko wyżej powiedziane świadczy o ogromnej doniosłości tej organizacyi współdzielczej. Pod względem ekonomicznym stowarzyszenia te chronią ludność od lichwy towarowej i przyczyniają się do ekonomii w wydatkach, tem ważniejszej w latach rosnącej drożyzny. Dostarczając szerokim masom ludności doborowych artykułów spożywczych, chronią jej zdrowie od szwanku z powodu zafałszowania i lichoty artykułów spożywczych. Pod względem moralnym przedstawiają tę doniosłość, że wprowadzają do życia ekonomicznego zasady uczciwości i solidarności. W stosunku do uprzemysłowienia oddziaływują również dodatnio, ponieważ organizują rynek wewnętrzny i w nim stwarzają podstawę dla przemysłu. Pod względem społecznym znaczenie ich polega na tem, że wciągają one do pracy gospodarczej olbrzymie zastępy sił ludowych, a nadto stwarzają instytucye gospodarcze, stanowiące zawiązek nowego, lepszego ustroju społecznego. Pod względem wreszcie ogólno-kulturalnym i oświatowym posiadają również wielką zasługę, jako ogniska towarzyskiego i umysłowego życia warstw ludowych. Wszystkie te korzyści sprawiają, że są one bardzo pożądane i u nas w kraju.

VII.

Stowarzyszenia budowlane.

Do grupy stowarzyszeń spożywczych zalicza również klasyfikacya i stowarzyszenia budowlane. Mają one na celu dostarczyć członkom tanich, zdrowych, estetycznych mieszkań, albo osobnych dla każdej rodziny domów. Członkowie występują tutaj również w charakterze konsumentów,

http://rcin.org.pl

przyczem przedmiotem konsumcyi jest w tym wypadku mieszkanie. Stowarzyszenia te posiadają rozmaitą organizacyę: raz przedstawiają zrzeszenie lokatorów, odnajdujących na dogodnych warunkach mieszkania we wspólnych domach, w innych znowu wypadkach są to stowarzyszenia drobnych właścicieli, posiadaczy własnych, niedużych domów rodzinnych, w innych znowu wypadkach są to stowarzyszenia o charakterze kredytowym dla celów budowlanych.

Bliższe szczegóły o tych stowarzyszeniach można znaleść w pracy prof. Gide'a p. t. „Rozwój instytucyi społecznych w XIX-tym wieku", oraz w moim referacie na V-ty Zjazd ekonomistów i prawników polskich p. t. „Kooperatyzm a kwestya robotnicza" (istnieje wydanie książkowe).

Kooperatyzm budowlany zyskał wielką popularność, zwłaszcza w latach ostatnich dzięki propagandzie miast-ogrodów, zapoczątkowanej dziełem Howard'a „To morrow". Dzieło to, poświęcone zagadnieniu, jak zreformować miasto, by połączyć w niem wszystkie dodatnie strony wsi i miasta i wykluczyć wszystkie ich strony ujemne, ukazało się w r. 1898. Rychło zdobyło sobie rozgłos i uznanie nietylko w Anglii, ale i na kontynencie, i spowodowało założenie już w r. 1899 „Garden City Association", które złączyło we wspólnej pracy ludzi rozmaitych sfer, partyi profesyi — fabrykantów, kooperatystów, architektów, finansistów, radnych gminy, umiarkowanych i postępowców, socyalistów i indywidualistów, konserwatystów i radykałów. Dzięki właśnie temu poparciu ogółu można było już w r. 1903 przystąpić do urzeczywistnienia idei Howard'a, do założenia wzorowego miasta-ogrodu w Letchworth, miejscowości odległej o 50 kilometrów od Londynu. W 1903 r. nabyto grunta, a już w 3 lata potem w r. 1907 liczba mieszkańców Letchworth urosła do 5.000, a w pierwszej połowie 1908 r. przybyło nowych 500; liczba wykończonych domów wynosiła 970. Liczba zakładów przemysłowych — 10, robotników w nich zatrudnionych — 900, sklepów 57, a nadto

http://rcin.org.pl

powstały dwa banki. Wartość budowli — 6,280.000 sh. Z fabryk przeniosły się z Londynu do Letchworth: fabryka wyrobów metalowych, fabryka asfaltu, fabryka papierów fotograficznych, fabryka haftów, fabryka wód mineralnych, wielka introligatornia, wreszcie trzy duże drukarnie i zakłady wydawnicze.

W ślad za Anglią poszły Niemcy, które w r. 1902 powołały do życia „Deutsche Gartenstadt-Gesellschaft" w celu propagowania Howardowskiej idei miast-ogrodów. W 1908 roku założono w Niemczech pierwsze takie stowarzyszenie w Hellerau, następnie pod Królewcem „Gartenstadt Ratshof", potem w Karlsruhe, w Norymberdze, Magdeburgu, Chemnitz i w innych miastach. Obecnie stowarzyszenia budowlane powstają głównie pod znakiem idei Howardowskiej.

Twierdzono z początku, że koszta budowy małych domów są zbyt wysokie i że praktyczniej jest utrzymać się przy systemie kamienic koszarowych. Po ściślejszym jednak porównaniu kosztów budowy udowodniono (architekt Wagner z Bremy), że koszty budowy jednopiętrowych domów rodzinnych, zwłaszcza jeżeli tworzą one małe kompleksy (4 pod jednym dachem), nie są wcale wyższe, niż przy budowie domów piętrowych. Korytarze, klatka schodowa itp. stanowią oszczędność domów parterowych. Koszt budowy parterowego domu robotniczego dla jednej rodziny wynosi w Niemczech przeciętnie od 3.500 do 4.000 marek. (Podwójne domki kosztują nieco taniej, 7.200 marek).

Wielką trudność nastręczało stowarzyszeniom zakupno i przygotowanie terenów do budowy oraz finansowanie przedsiębiorstw. W Anglii i w Niemczech powstały dla tych celów specyalne towarzystwa terenowe. Zakupują one grunta, przeprowadzają ulice i kanalizacye, parcelują i, zadawalając się umiarkowanym zyskiem (nie brak zresztą i towarzystw spekulacyjnych), odsprzedają tereny właściwym stowarzyszeniom budowlanym.

Znaczenie budowy domków robotniczych i miast-ogro-

http://rcin.org.pl

dów najlepiej uwydatnia się na podstawie porównawczej statystyki chorób i śmiertelności.

W Budapeszcie Dr. Körösi z rozporządzenia gminy przeprowadził badanie warunków zdrowotnych w małych jedno- i dwuizbowych mieszkaniach. Okazało się, że w porównaniu do mieszkań większych wykazują one chorób zakaźnych więcej o 43%, febry i gorączek o 250%, kokluszów o 100%, wypadków krupu o 57% i dyfterytu o 24%.

Lekarz paryski Dr. Lucien Graux podaje, że w Lille w dzielnicy robotniczej, gdzie domy nizkie i gęsto zaludnione, brak kanalizacyi i marna woda, śmiertelność podnosi się od 39·39 aż do 47‰, podczas gdy w całem mieście przeciętna śmiertelność równa się 22·14‰.

We Francyi, jak podaje pierwszorzędny znawca kwestyi mieszkaniowej Emile Cacheux, śmiertelność w ciasnych, brudnych dzielnicach robotniczych podnosi się do 40‰, podczas gdy w Anglii w nowo zbudowanych domach robotniczych (dans les maisons ouvrières modèles construites par centaines en Angleterre) śmiertelność spada poniżej 20‰, Na podstawie tej statystyki prawodawstwo francuskie ustanowiło, że we wszystkich tych wypadkach, kiedy pro-mille śmiertelności przekracza w gminie 20‰, „il devait y exister des logements défectueuse“ i że zachodzi potrzeba „de prendre des mesures pour supprimer des causes d'insalubrité“.

Warunki hygieniczne w małych domach są znacznie korzystniejsze. Miasto Ulm zbudowało szereg wzorowych małych domów dla ludności niezamożnej. Statystyka wykazała, że śmiertelność w nich jest o wiele niższą, niż w śródmieściu, zatłoczonem wielkimi domami. Podczas gdy w małych domach robotniczych śmiertelność w roku 1901 wynosiła 13·06‰, w r. 1902 — 12·25, a w r. 1906 — spadła do 6‰, w mieście pro-mille śmiertelności równało się w roku 1906— 18·5‰.

Ale najświetniej przedstawia się statystyka zdrowotności miast-ogrodów:

http://rcin.org.pl

	Śmiertelność:	
	na 1000 mieszkańców:	dzieci na 1000 urodzin:
w Letchworth . . .	4·8	38·4
w Bourneville . . .	7·5	80·2
w Port Sunlight . .	8	65·4
podczas gdy w 26 wielkich miastach angielsk.	15·9	145

Dr. Arkle wykazał, że chłopcy z rodzin robotniczych, wychowani w Port Sunlight, są więksi i więcej ważą, niż synowie zamożnych rodzin, chowający się w Liverpoolu. A różnica jest znaczna: 11-letni chłopak z Port Sunlight pod względem wzrostu i wagi równa się 14-letniemu chłopcu z Liverpoolu. W temże mieście śmiertelność w licznych dzielnicach (slumquartier) podnosi się do 35‰, tuż w jego pobliżu w Port Sunlight spada do 8‰. W Birminghamie przeciętna śmiertelności 17·9‰, a w Bourneville, położonem w jego okolicy, 7·5‰, a więc przeszło dwa razy mniejsza. Śmiertelność dzieci w Birminghamie 170‰, w Bourneville 78·8‰. Dzieci szkolne wyższe są w Bourneville przeciętnie o 10 cm. i szersze w piersiach o 7·5 cm.

Prócz tych najważniejszych korzyści dla zdrowia i życia ludzkiego, istnieje cały szereg innych — natury moralnej i kulturalnej Miasta-ogrody wychowują swych mieszkańców w przywiązaniu do natury, która jest źródłem najwznioślejszej radości życia, kształcą w nich zamiłowanie do kwiatów, do ogrodnictwa, do estetyki; rozwijają uczucia przyjaźni towarzyskiej i zmysł życia społecznego; dają wreszcie możność zaspakajania całego szeregu potrzeb życia w drodze współdzielczej: sklepy społeczne, kuchnie, pralnie, pracownie rzemieślnicze, banki, nawet w pewnej mierze komunikacya (automobilowa), biblioteki i czytelnie, odczyty i koncerty, orkiestry i chóry — wszystko to może być ujęte w formy asocyacyi. To też widzimy, że Letchworth powstało w przeciągu 3-ch lat 58 rozmaitych związków i towarzystw.

Czy wobec tak doniosłego znaczenia stowarzyszeń bu-

http://rcin.org.pl

dowlanych nie warto dołożyć wszelkich starań, aby i naszym miastom, a zwłaszcza klasie pracującej, ująć nieco gruźlicy i tyfusów? Czyż nie zasługują one na jak najżywsze poparcie ze strony naszych krajowych instytucyi finansowych i gmin miejskich?

Z 24 istniejących u nas stowarzyszeń budowlanych (przeważnie urzędniczych) działalność rozpoczęło zaledwie kilka. Rozlegają się utyskiwania na niemożność przezwyciężenia, pomimo ustawy o funduszu mieszkaniowym, przesadnej ostrożności i indyferentyzmu banków naszych, na niechęć i niedocenianie zadań kooperacyi budowlanej ze strony gmin miejskich. Praktycy nasi uskarżają się na brak kapitałów i nie dającą się pokonać drożyznę terenów, która iluzoryczną czyni materyalną korzyść kooperacyi. A wszak stow. budowlane jest rodzajem stowarzyszenia konsumcyjnego, dla którego nie mogą być obojętne względy ekonomii w budżecie konsumenta.

Trudności te nie powinny zrażać pionierów naszej kooperacyi budowlanej. Cel jest wielki, a więc muszą być skupione siły, aby trudności pokonać.

VIII.

Kooperatywy dzierżawne.

Rozpatrzyliśmy w poprzednich rozdziałach znaczenie społeczno-gospodarcze główniejszych typów kooperacyi. O niektórych z nich należałoby powiedzieć znacznie więcej, każdy powinienby stanowić przedmiot specyalnej rozprawy. Literatura kooperatystyczna, zwłaszcza w językach obcych, jest ogromnie bogatą. Ktokolwiek potrzebowałby wskazówek bibliograficznych, może je znaleść w dziele wydanem w r. 1906-tym przez Międzynarodowy Związek kooperatystyczny pod tytułem: „Allgemeine Genossenschaftliche Bibliographie". W dziele tem podany jest spis prac, ogłoszonych do roku 1906-go we wszystkich językach europejskich. Na stroni-

http://rcin.org.pl

cach 262—275 w rozdziale X-tym podano bibliografię kooperatystyczną prac, ogłoszonych w językach słowiańskich, pomiędzy innymi w języku polskim. Dzieło to znajduje się na składzie w księgarni Puttkammer und Mühlbrecht, Französische Strasse 28, Berlin. Jeżeli chodzi o bibliografię z lat późniejszych (1906—1912), to wskązówek bibliograficznych udzielić mogą istniejące u nas Związki Stowarzyszeń, które wydają swoje czasopisma fachowe i śledzą za postępem teoryi współdzielczej. Niektóre typy kooperacyi, jak n. p. pewne kategorye zrzeszeń rolnych mają dla nas, jako dla kraju rolniczego, szczególne znaczenie. Do takich należą n. p. rolne spółki zakupu i zbytu, spółki hodowlane, maszynowe i t. p. Ci, którzyby pragnęli współdziałać przy organizowaniu i prowadzeniu tego rodzaju spółek, powinni postarać się o odpowiednie źródła bibliograficzne i zasięgnąć tam niezbędnych informacyi, a nadto zasięgnąć opinii fachowej w odnośnych naszych instytucyach związkowych, do których należą: Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych, Patronat Wydziału Krajowego dla spółek oszczędności i pożyczek, Towarzystwo Kółek Rolniczych, Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, Patronat dla popierania kredytu rękodzielniczego.

Prócz wyżej pomienionych typów kooperacyi, które znalazły już swoje zastosowanie w naszym kraju, wypada tutaj w rozdziale ostatnim wspomnieć jeszcze o jednym, dotąd u nas nieznanym, a przecież mogącym posiadać olbrzymie zastosowanie. Mam tu na myśli kooperatywy dzierżawne, czyli spółki, mające na celu dzierżawienie większych obszarów ziemi i prowadzenie na nich zbiorowej gospodarki. Ojczyzną tych stowarzyszeń są Włochy, które w r. 1906-tym liczyły 108 ferm kollektywnych z liczbą 36.759 członków. Stowarzyszenia te znakomicie rozwinęły się w Rumunii, gdzie w r. 1903-cim było zaledwie 8 spółek dzierżawnych, prowadzących gospodarstwo na 4.940 hektarach, a już w r. 1911-tym liczba spółek wzrosła do 368-miu. Dzierżawiły

http://rcin.org.pl

one razem 283,381 hektar. obszaru i płaciły w ogólnej sumie 9,230.807 franków czynszu rocznego. Bliższe szczegóły o tych kooperatywach znajdują się w wyżej wspomnianym referacie moim „Kooperatyzm a kwestya robotnicza“, a oprócz tego w artykule „Dzierżawy współdzielcze w Rumunii“ („Odrodzenia“ z r. 1912-go nr. 15). Artykuł ten przytaczamy tutaj in extenso.

W rumuńskim ruchu kooperatystycznym zajmują dzierżawy współdzielcze stanowisko wybitne. Stowarzyszenia te obejmują w dzierżawę wielkie majątki ziemskie od państwa, osób prywatnych, od instytucyi dobra publicznego, jak fundacye n. p. i t. p., i wydzierżawiają następnie grunta włościanom w mniejszych kawałkach. Stosunki agrarne w Rumunii są dlatego tak trudne, że podział własności ziemskiej jest nader nierównomierny i bardzo dla ludności włościańskiej niekorzystny. Podczas gdy 5.000 wielkich właścicieli rolnych posiada 5 milionów hektarów ziemi, 921.000 rodzin włościańskich posiada razem tylko $3^1/_8$ milionów hektarów. Latyfundia znajdują się przeważnie w rękach wielkich dzierżawców, którzy traktują ziemię, jako swój monopol, i oddzierżawiają ją włościanom na bardzo uciążliwych warunkach. Te właśnie wysokie czynsze dzierżawne wywołały w Rumunii szereg krwawych buntów chłopskich, które ostatnio powtórzyły się w r. 1907-mym. Włościanie, których uwłaszczenie nastąpiło w Rumunii w roku 1864-tym, znajdowali się dotąd w zupełnej zależności od wielkich dzierżawców. Nie mogli czynić nawet żadnych nakładów na ulepszenie dzierżawionych gruntów, ponieważ termin dzierżawy trwał z reguły tylko 5 lat. W razie zaś podniesienia wydajności gruntu, włościanie zmuszeni byli płacić wielkim dzierżawcom wyższe czynsze.

W celu poprawy położenia włościan zastosowano w Rumunii trzy następujące środki: Przedewszystkiem mocą specyalnej ustawy zastrzeżono, że grunta, należące do państwa i instytucyi dobra publicznego powinny być wydzierżawione nie wielkim dzierżawcom, ale o ile możności sto-

http://rcin.org.pl

warzyszeniom dzierżawy. Następnie wprowadzono ograniczenie, że wielki dzierżawca nie może dzierżawić więcej ziemi, niż 4.000 hektarów. Wreszcie w r. 1908-mym założono specyalną kasę parcelacyjną z kapitałem zakładowym 10 milionów franków celem nabywania wielkich obszarów ziemskich i parcelowania ich pomiędzy włościan. Nabywający ziemię włościanie uiszczają kasie należność kupna w 40 ratach rocznych i w większości wypadków łączą się w stowarzyszenia, w których kasa posiada swoich przedstawicieli w osobie fachowo wykształconych administratorów. Zadaniem tych ostatnich jest nauczyć włościan racyonalnej gospodarki, a przez to podnieść ich zamożność i ułatwić nawet ubogim, ale uczciwym i pracowitym nabycie parceli i prawidłowe spłacanie rat rocznych.

Podług wykazu z dnia 1-go stycznia 1912 roku kasa zakupiła 76.100 hektarów obszaru ziemskiego za ogólną sumę 43,380.915 franków, z których 6.454 hektarów wartości 4,911.491 franków zostały jnż ostatecznie przelane na własność włościan, a reszta gruntów, gotowych do parcelacyi, oddaną została włościanom do uprawy.

Stowarzyszenia dzierżawy posiadają doniosłe znaczenie zwłaszcza dla włościan biednych. Usuwają one konieczność nabywania ziemi na własność i dostarczają jej pod uprawę na warunkach bardzo przystępnych. Przeciw stowarzyszeniom dzierżawy podnoszono z początku szereg zarzutów natury teoretycznej. Musiały one również stoczyć walkę z wielkimi dzierżawcami, ale w krótkim stosunkowo czasie wyszły z zapasów zwycięzko. Każda dzierżawa współdzielcza posiada również swego ukwalifikowanego administratora, który kieruje sprawami stowarzyszenia i udziela włościanom rad fachowych i wskazówek. Przeznaczone na sprzedaż produkty rolne dostarczane są na rynek zbiorowo.

W r. 1903-cim posiadała Rumunia tylko 8 stowarzyszeń dzierżawy. Uprawiały one 4.940 hektarów ziemi i płaciły 94.786 franków czynszu. W połowie 1911 roku było 368

http://rcin.org.pl

stowarzyszeń, które dzierżawiły 283.381 hektarów obszaru i płaciły 9,230.807 franków czynszu rocznie. Z ogólnej ilości wydzierżawionego gruntu — 26·4 proc. stanowiło własność państwa, 37·14 proc. należało do osób prywatnych, a 36·46 proc. stanowiło własność instytucyi dobra publicznego.

Finansowanie dzierżaw współdzielczych odbywa się za pośrednictwem państwowej kasy centralnej dla banków ludowych i stowarzyszeń rolnych. Instytucya ta dostarcza dzierżawcom współdzielczym kredytu: 1. na uzupełnienie żądanych kaucyi dzierżawnych, z których conajmniej połowę wpłacają same stowarzyszenia, 2. na inne potrzeby gospodarcze. Kasa centralna wykonywa kontrolę nad stowarzyszeniami dzierżawy przez swoich rewizorów i ma prawo wykluczyć z organizacyi członków bądź nielojalnych, bądź czyniących nadużycia z przyznanych im praw.

Wykonywanie kontroli państwowej za pośrednictwem Kasy centralnej, powiada „Deutsche landwirtschaftliche Genossenschaftspresse", uznać należy za bardzo dla stowarzyszeń rumuńskich korzystne, ponieważ oszczędza stowarzyszeniom wydatków na kontrolę i zastępuje sztywnych, biurokratycznie uprzedzonych urzędników państwowych młodemi dzielnemi siłami rewizyjnemi, które rekrutują się z ludzi pełnych zapału dla sprawy współdzielczej, poczuwających się nietylko do obowiązku kontrolowania rachunkowości stowarzyszeń, ale służą im radą, pouczeniem i obroną przeciw nieprzyjaznym wpływom i warunkom.

Stowarzyszenia dzierżawy zaaklimatyzowały się również z powodzeniem na Węgrzech. Na kongresie międzynarodowym stowarzyszeń rolnych w Baden-Baden w r. 1912-tym delegat węgierski Dr. Bernat zakończył swój referat o stowarzyszeniach dzierżawy temi słowy: „Stanowią one cenny środek dla utrzymania przy roli gospodarzy uczciwych i pracowitych, jakkolwiek rozporządzających nieznacznym kapitałem. Zasługują w zupełności, aby wszystkie państwa podjęły usiłowania celem stworzenia u siebie tego rodzaju

http://rcin.org.pl

asocyacyi". Stanowisko referenta poparte zostało uchwałą kongresu, która, wyrażając uznanie kooperatystom włoskim za ich skuteczną pracę w tej dziedzinie, poleca stowarzyszenia dzierżawy uwadze wszystkich stowarzyszeń i związków, należących do Związku Międzynarodowego, a to „z powodu wielkiego gospodarczego i społecznego znaczenia" tych asocyacyi: „Den im internationalen Bunde vereinigten Verbänden und Genossenschaften wird empfohlen, der Frage der Pachtgenossenschaften mit Rücksicht auf ihre grosse wirtschaftliche und soziale Bedeutung grösste Aufmerksamkeit zu schenken".

Że stowarzyszenia te mogłyby mieć u nas ogromne znaczenie, nie ulega chyba wątpliwości. Jesteśmy krajem rolniczym, który nadwyżkę ludności usuwa zagranicę za pomocą emigracyi. Gęstość zaludnienia jest u nas wysoką. W Galicyi Zachodniej przypada na 1 kilometr kwadratowy 116 mieszkańców, w Galicyi Wschodniej — 96 mieszkańców, podczas gdy w całej Austryi przeciętnie 95 mieszkańców. W Królestwie Polskiem — 98 mieszkańców, a w Wielkiem Księstwie Poznańskiem — 72. Dzierżawy kollektywne mogłyby znaczną część emigrujących zatrzymać w kraju. Każdy z nich, wybierając się za morze, ma uzbieraną kwotę na podróż i pierwsze zainstalowanie się. Kwoty te mogłyby być użyte jako udziały w stowarzyszeniach dzierżawnych, a emigranci występując zbiorowo, jako kooperatywa, wydzierżawićby mogli większy obszar ziemski i zyskać dla siebie w kraju niezbędny warsztat pracy i zarobku. Zbiorowe gospodarstwo przyniosłoby cały szereg korzyści, dostępnych tylko wtedy, gdy się prowadzi uprawę na większym obszarze: wspólne zakupno nasion, nawozów i narzędzi, melioracye rolne, organizacye zbytu i t. p.

To też słusznie powiada p. Jan Dąbski w art.: „Kooperatywy dzierżawcze" w kalendarzu Kółek Rolniczych na rok 1913: „Niech czynniki do tego powołane, a przedewszystkiem Wydział Krajowy oraz posłowie sejmowi zainteresują się tą sprawą, ale nietylko, jako ciekawem za-

http://rcin.org.pl

gadnieniem gospodarczem, lecz jako zawiązkiem nowej, niezmiernie bogatej w skutki, reformy społecznej, a ten, który to wielkie zagadnienie w czyn wprowadzi, zyska sobie niezatartą pamięć u tych kroci tysięcy biedaków, którzy mają zdrowe, mocne ręce do pracy, a nie mają na czem w kraju pracować, bo brak im tego naturalnego warsztatu pracy, jakim jest ziemia".

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Str.

Edward Milewski, wspomnienie pośmiertne 3
Rozdział I. Ustalenie pojęć 7
„ II. Stowarzyszenia kredytowe systemu Schulze-Delitsch . 12
„ III. Spółki Raiffeisena 19
„ IV. Rolnicze stowarzyszenia wytwórcze 24
„ V. Przemysłowe stowarzyszenia wytwórcze 28
„ VI. Stowarzyszenia spożywcze 34
„ VII. Stowarzyszenia budowlane 50
„ VIII. Kooperatywy dzierżawne 55

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl